Rok XIII. Kraków, Sobota 24-go Października 1908. **Nr. 43.**

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k., w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte co dziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z wielkiej polityki.

Niepokój wywołany w świecie przyłączeniem Bośnii i Hercegowiny do Austryi, tudzież ogłoszeniem się Bułgaryi niezależnem królestwem, nie tylko nie ustał, ale przeciwnie zwiększył się nawet w ubiegłym tygodniu. Co zaś jest rzeczą szczególnie uwagi godną, to fakt, że dzienniki europejskie różnych odcieni, silniej zaczęły napadać na Austro-Węgry za przyłączenie dwóch okkupowanych prowincyi, aniżeli na Bułgaryę za ogłoszenie się niezależną. Zarówno pisma angielskie jak rosyjskie i francuzkie, jak gdyby na komendę zarzucają Austryi, że postąpiła nieuczciwie, i samowolnie, że naruszyła moralność polityczną, zmieniając traktat berliński z roku 1878. Jak wiadomo, to polityka jest grą wielce obłudną, wszystko w niej polega na wzajemnem oszukiwaniu się. Kłamstwo i obłuda, oto broń dyplomacyi, którą ona zawsze posługiwała się. Już lat temu czterysta, jak sławny polityk włoski Makkiawelli podał wskazówki, których każdy polityk trzymać się powinien, jeżeli pragnie zyskać powodzenie. Główna myśl tych wskazówek polega na stosowaniu do polityki wszelkich środków, najbardziej nawet łajdackich, aby tylko dójść do wytkniętego celu. Taką też politykę nazywają makkiawelską. Otóż nigdy żadne makkiawelstwo nie było takie nikczemne, jak to obłudne zarzucanie Austryi, naruszenia moralności politycznej przez przyłączenie Bośnii i Hercegowiny. Stare grzeszniki i faryzeusze naraz zabawiają się w świętoszków, biją się w piersi i wołają: „patrzcie, co to za grzesznica ta Austrya, narusza moralność polityczną. My, to co innego, my wszyscy traktaty szanujemy, ale ta Austrya! kto by to był przypuścił coś podobnego!“

Zastanówcie się kochani czytelnicy i odpowiedzcie sami, czy nie jest to szczytem obłudy, napadać na Austryę za to, że stan faktyczny, trwający od lat trzydziestu, zamieniła raz nareszcie na stan prawny. Wszak Austrya samowolnie Bośnii i Hercegowiny nie zabrała, lecz uczyniła to na podstawie mandatu europejskiego. Terminu dla okkupacyi (zajęcia), kongres berliński nie wyznaczył Austryi żadnego; okkupacya była więc od samego początku bezterminową, to znaczy, oczywiście raz na zawsze. Cóż więc się zmieniło? Nic! Cesarz zaś rozstrzygnął jedynie i postanowił, że po jego najdłuższem życiu ma nowy cesarz panować także i w obu prowincyach zajętych w roku 1878. I to ma być naruszeniem moralności politycznej!

A więc gwałcić zaprzysiężoną przez cesarzy rosyjskich autonomię Królestwa Polskiego, którą zagwarantował Królestwu kongres wiedeński z roku 1815, a więc w Poznańskiem wyrzucać Polaków z ich odwiecznych siedzib i zabraniać im używać mowy ojczystej. pomimo, że królowie pruscy uroczyście zobowiązali się szanować narodowe prawa Polaków, to to nie jest naruszeniem moralności politycznej, zaś rozjaśnienie stosunku do monarchii krajów, które od dawna do niej należą, to ma naruszać moralność. Nigdy zaiste wielka polityka nie okazała się więcej obłudną!

Mamy też nadzieję, że nasz wspólny rząd nie będzie sobie z tych krzyków wiele robił, a tego, co zyskał i na co sobie przez lat trzydzieści zapracował z rąk nie wypuści.

Może jest to do pewnego stopnia zrozumiałe, że Turcya boczy się na Austro-Węgry z powodu Bośni i Hercegowiny. Ale i Turcya nie ma słuszności. Przecież monarchia nasza wojny Turcyi nie wypowiadała. W obu prowincyach niegdyś tureckich panowała po wojnie rosyjsko-tureckiej najzupełniejsza anarchia. Austrya takiego stanu na swojej granicy cierpieć nie mogła, musiał tam więc ktoś zrobić porządek. Turcya była do tego niezdolną, a więc kongres berliński powierzył to zadanie Austryi. Któż tu przeto winien? Sama Turcya sobie winna, iż stała się bezsilną. Trudno zaś przypuścić, aby politycy tureccy byli na tyle naiwni, iżby łudzili się nadzieją, że Austrya poświęciwszy tysiące swoich żołnierzy na zwalczenie bośniackiego powstania i miliony swoich pieniędzy na uregulowanie kraju, zmaże to wszystko i odda oba kraje Turcyi na przepadłe. Takie postępowanie byłoby szczytem głupoty nie zaś poszanowaniem moralności politycznej To też mamy to przekonanie, że Turcya, jeżeli się boczy i udaje obrażoną, to czyni to tylko dla tego, aby coś dla siebie jeszcze wytargować, oprócz zwrotu Nowego Bazaru, który jest jednak dla niej zupełnie dostatecznem wynagrodzeniem.

Co zaś dla nas całkiem niepojętem, to szał, w jaki wpadła Serbia z powodu ogłoszenia ostatecznego przyłączenia zajętych krajów do Austro-Węgier. W całej Serbii rozlega się jeden okrzyk wojenny, w Belgradzie ludność urządza ciągle demonstracye przeciw Austryi, następca tronu serbskiego w publicznych mowach uderza na sąsiednie mocarstwo i zapala ludność do zemsty. Mieszkańcy Belgradu postępują, jak gdyby byli pijani, i jak gdyby nie wiedzieli o tem, że po drugiej stronie Dunaju w Zemuniu są armaty austryackie wymierzone na Belgrad i że parę strzałów z nich wystarczy, aby stolicę Serbii zrównać z ziemią. Serbia wydającą wojnę Austro-Węgrom, to zaiste szczyt szaleństwa, to poprostu obłęd samobójczy. Mamy też nadzieję, że małe to państewko, którego obszar równa się paru powiatom galicyjskim, przecież opamięta się i nie poleci na ślepo w otchłań własnej zguby. Pewnym jednak nie można być niczego. Naszę stare przysłowie powiada, że „kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera".

Może też i na Serbów przyszedł czas kary za straszną zbrodnię, którą spełnili parę lat temu na swoim królu Aleksandrze. Wprawdzie w ostatnich dniach umysły uspokoiły się cokolwiek, czy jednak nie przyjdzie do wojny, to wielkie pytanie. Na wszelki sposób miałaby wówczas Austrya do czynienia nietylko z Serbią, ale także z Czarnogórą. Na odwrót znowu Bułgarya oświadczyłaby się za Austryą.

Zabawnem jest, iż Serbia domaga się za przyłączenie Bośni i Hercegowiny jakiego wynagrodzenia. Z jakiego tytułu? Tego oczywiście nikomu nie wiadomo. Bośnia do Serbii nigdy nie należała, to zaś, że mieszka tam parę set tysięcy Serbów, niczego nie dowodzi. Serbowie mieszkają także i w Węgrzech, dlaczego więc nie domaga się rząd serbski przyłączenia Węgier do Serbii?

W monarchii naszej przyłączenie Bośnii i Hercegowiny przyjęte zostało powszechnie bardzo przychylnie. Wszystkie ludy i wszystkie stronnictwa oświadczyły głośno swoją zgodę; już dawno nie było sprawy, co do której panowałaby tak powszechna zgoda zarówno w Węgrzech, jak i w Austryi właściwej. Obie delegacye obecnie obradujące w Budapeszcie, wyraziły prawie jednomyślnie swoją zgodę z polityką barona Aerenthala. Szczególnie zadowoleni są Słowianie, przez przyłączenie bowiem Bośni i Hercegowiny, liczba ich w monarchii naszej wzrosła niepomiernie.

Rosyjski minister spraw zagranicznych, Izwolski, bawił w ostatnich czasach w Anglii i we Francyi celem przygotowania nowej konferencyi europejskiej, na której mocarstwa miałyby sposóbność rozważyć to wszystko, co się na półwyspie Bałkańskim w ciągu tego lata dokonało. Czy konferencya przyjdzie do skutku, to nie jest jeszcze pewne, na wszelki jednak sposób Austrya tej konferencyi obawiać się nie potrzebuje; niepodobna bowiem przypuścić, aby konferencya mogła odebrać jej to, co jej przyznał przed laty 30 kongres berliński. Postępowanie naszej dyplomacyi, jest nietylko uczciwe, ale nadto popiera ją parę milionów bagnetów i parę tysięcy doskonałych armat, z tem zaś ludzie się liczą.

Ze Sejmu galicyjskiego.

Sejm nasz obradował także w zeszłym tygodniu bardzo gorliwie. Żadna jednak ze spraw istotnie ważnych nie przyszła jeszcze na porządek dzienny. Zarówno reforma gminna jak i reforma wyborcza smażą się ciągle gdzieś w komisyach i nie wiadomo, co się z niemi stanie. Widocznie stoją stronnictwa wobec tych żądań sejmu bezradne, i nie wiedzą co z tymi fantami zrobić. O reformie wyborczej całkiem głucho, w zeszłym tygodniu wydarzyło się na tem polu to jedno tylko, iż stronnictwo demokratyczne przedłożyło nareszcie swój projekt reformy wyborczej. Długiego trzeba było czasu, aby się demokraci nasi zgodzili na jakieś wspólne zasady, w końcu jednak to się nareszcie stało. Teraz wiemy przynajmniej do czego demokraci zmierzają. Według tego nowego projektu Sejm ma się składać z 200 posłów, z tych 149 ma być wybieranych na podstawie głosowania powszechnego równego, tajnego i bezpośredniego, wirylistów ma być jak dotąd 12, reszta zaś t. j. 39 posłów ma być wybieranych przez koła zawodowe a mianowicie 22 wybierałby rolnicy, 2 izby adwokackie, 2 izby lekarskie, 1 izba inżynierska, 4 izby rękodzielnicze, 6 izby handlowe i przemysłowe, 2 towarzystwa rolnicze. Lwów otrzymałby 10 mandatów, Kraków 8, miasta Tarnów, Przemyśl, Kołomyja, Tarnopol, Stanisławów i Drohobycz po 2. Okręgom wiejskim przyznaje projekt 100 mandatów. Ile jednak z tego ma wypaść na Polaków a ile na Rusinów, o tem nie ma mowy, natomiast jest do projektu wprowadzona myśl wielce bałamutna t. j. możność przenoszenia się wyborców narodowości ruskiej lub polskiej do okręgów, w których dana narodowość jest w większości. Chodziło tu widocznie twórcom projektu o uniknięcie starć między Polakami a Rusinami. Wątpić jednak należy, aby to na takiej drodze dało się osiągnąć, przeciwnie, toby raczej przeciwieństwa zaostrzyło. Rusini bowiem przerzucaliby niewątpliwie swoich wyborców do okręgów słabszych, celem majoryzowania Polaków. Wogóle należy stwierdzić, że cały powyższy projekt stronnictwa demokratów jest bardzo sztuczny i wielce skomplikowany, zasady przeprowadzonej nie ma w niem żadnej, widoczna zaś jest tylko jedna dążność t. j. protegowanie żydów.

Izbom rękodzielniczym przyznaje projekt 4 mandaty, zaś Izbom handlowym i przemysłowym aż 6, a więc dwa razy więcej niż one mają obecnie, nadto miasta z ludnością przeważnie żydowską otrzymałyby po 2 mandaty; także osobna kurya adwokacka jest ustępstwem dla żydów, wiadomo przecież, że obecnie między adwokatami w naszym kraju są żydzi w ogromnej większości.

Gdyby Sejm uchwalił projekt naszych demokratów to możnaby na pewno liczyć, iż zeszłoby do Sejmu może z jakich 20 żydów, istotnie byłoby to zdobyczą nie lada! Wkrótce potem dostalibyśmy osobną kuryę żydowską, a w końcu może nawet osobnego żydowskiego wicemarszałka, na którego pan Loewenstein byłby kandydatem jak ulał. Tak więc projekt demokratów korzystnym jest tylko dla żydów, obywatelstwo i lud prawdziwie polski i chrześciański przyjąć go bezwarunkowo nie mogą. Pójdzie on też niewątpliwie do kosza, z czem jednak większość wystąpi to wielkie pytanie. Nam się wydaje, że ta większość sama nie wie czego chce i stoi bezradna wobec wielkiego zadania. Na krok śmiały, na czyn stanowczy, zdobyć się w żadnym kierunku nie może. Nie po-

trzeba dodawać, iż taki stan rzeczy musi oddziaływać przygnębiająco na usposobienie Sejmu.

Ze spraw w Sejmie w ostatnim tygodniu poruszanych podnieść należy sprawę szkół rolniczych i sprawę dróg krajowych.

O naszych szkołach rolniczych i wogóle o potrzebie kształcenia naszej ludności w kierunku rolniczym, pisaliśmy już nieraz w Prawdzie, rozprawy zaś, jakie się w Sejmie w dniu 12 bm. odbyły, wykazały dobitnie słuszność naszych zapatrywań i dowiodły, że krytyki nasze i nawoływania były najzupełniej uzasadnione. Okazało się z tych rozpraw, że cała dotychczasowa praca na polu szkolnictwa rolniczego najzupełniej chybiła zamierzonego celu. Zadaniem tych szkół miało być, aby właścicielom gospodarstw wiejskich dać możność fachowego kształcenia się. Tymczasem nasze szkoły rolnicze zadania tego wcale nie spełniają, a jak to wykazał poseł Stefczyk, ani Sejm, ani odnośna komisya nie wglądają należycie w czynności tych szkół. Niższe szkoły rolnicze służą u nas do kształcenia rządców i ekonomów dla większej własności, dla kół włościańskich zaś nie ma z nich pożytku żadnego, są one urządzone niepraktycznie, a pod względem poziomu nauki stoją za wysoko. Na wychowanie rządców są one także stanowczo za drogie. Poseł Stefczyk wykazał, że utrzymanie w nich jednego ucznia kosztuje 4000 koron rocznie istotnie więc należałoby raz przecie pomyśleć o ich reformie. W jakim kierunku ta reforma iśćby powinna, to bardzo trafnie wskazał poseł Stefczyk. Należałoby połączyć sprawę niższego szkolnictwa rolniczego ze sprawą zawodowej organizacyi rolników. Pisaliśmy już w zeszłym numerze „Prawdy" iż w zawodowych związkach rolniczych powinien włościanin znajdywać opiekę i pomoc w swojej pracy. Otóż to samo podniósł także poseł Stefczyk w swojej mowie i nakreślił bardzo piękny program tych związków o charakterze wybitnie lokalnym. Mowy posła Stefczyka słuchał Sejm z wielką uwagą, wszyscy przyznawali słuszność jego wywodom; poseł Pilat chciał mu coś niby odpowiedzieć, ale właściwie nie powiedział nic jasnego i stanowczego, to też zdaje się, że wszystko pozostanie po staremu, póki reforma wyborcza nie wprowadzi do Sejmu nowych żywiołów.

Druga ważniejsza w ostatnim tygodniu rozprawa dotyczyła sprawozdania komisyi drogowej o czynności wydziału krajowego w sprawach drogowych. Z rozprawy tej okazała się prawdziwość naszego przysłowia, że „jeszcze się ten nie urodził, ktoby wszystkim dogodził". Przez długie lata narzekano w Sejmie na szarwarki drogowe i prestacye w robociźnie na rzecz dróg. Nowa ustawa zniosła to wszystko, zaprowadziła dodatki drogowe. Tymczasem teraz znowu wystąpili niektórzy posłowie z żalami i dowodzili, jak n. p. poseł Koral, że chłopi skarżą się na zniesienie szarwarków i wprowadzenie zamiast tego podatków. Niechże tu więc kto wszystkim dogodzi. I tak źle i tak niedobrze. Zapewne najlepiej byłoby, gdybyśmy nie potrzebowali nic płacić, a ktoś nam drogi w dobrym stanie utrzymywał. Pytanie jednak zachodzi, ktoby to mógł być tym ktosiem.

Niestety żaden amerykański miliarder do tego czasu Galicyi majątku swojego nie zapisał, niema więc rady, tylko jeżeli chcemy mieć dobre drogi, musimy sami na nie płacić. Poseł Koral skarżył się na zcentralizowanie zarządu drogowego w rękach wydziałów powiatowych, któż jednak — pytamy — mógłby się tem zajmować? Trudno przecież oddać ten zarząd w ręce dzisiejszych gmin, biednych, a i tak sprawami administracyjnemi przeciążonych. Być może, że nowa ustawa drogowa ma swoje wady, ale to pewna, że jest znacznie lepszą od poprzedniej. Niewątpliwie nadużycia trafiają się tu i owdzie w różnych zarządach drogowych, słusznie jednak podniósł poseł Męciński, iż nie powinno się zarzutów co do nadużyć uogólniać.

Godną uwagi była również w Sejmie rozprawa nad utworzeniem nowej rady powiatowej w Przeworsku. Co do tej sprawy, to musimy szczerze i otwarcie stanąć po stronie tych, którzy sprzeciwiali się w Sejmie utworzeniu tej nowej rady powiatowej. Wogóle należy stwierdzić, że utworzenie osobnego powiatu nie miało żadnego sensu, i że utworzono go wyłącznie tylko ze względu na pewne osobistości. Gdyby obszar dworski w Przeworsku nie należał do księcia Lubomirskiego, to Przeworsk nie byłby nigdy stał się stolicą powiatu. Wystarczy rzucić tylko okiem na mapę, aby się przekonać, jak niedorzecznem jest utworzenie powiatu w Przeworsku, tuż pod nosem Łańcuta. W takich rzeczach rozstrzygają jednak u nas tylko względy osobiste. Z okolic Leżajska ludność ma w niektórych miejscowościach po siedem mil do miasta powiatowego, ale tam, gdzie ten powiat byłby istnem dla ludności dobrodziejstwem, tam go nie utworzono, natomiast utworzono go o milę od Łańcuta w Przeworsku, teraz zaś ma Przeworsk dostać nawet radę powiatową, oczywiście, boć przecież interes kraju wymaga, aby ks. Lubomirski mógł być marszałkiem. — Oto jeden z przykładów, w jaki sposób u nas pomimo wszystkiego traktuje się jeszcze niekiedy i rozstrzyga sprawy krajowe.

LISTY.

Pisarzowa, 16 października 1908.

Proszę o umieszczenie mojego listu. Czytam gazetkę „Prawdę", która jest jak ta matka, co prowadzi swe dziecię za obie ręce, ucząc je być dobrem dla Boga i ludzi. Inne gazety dają tylko oświatę i to kiepską, „Prawda" zaś daje oświatę i znajomość praw Boga, wskazując drogę do niebieskiej ojczyzny, a zarazem uczy pracować i bogacić się. Ponieważ z zawodu jestem kolejarzem, dlatego czytałem od pół roku pismo zawodowe „Kolejarz", który redagują socyaliści. Nie napotkałem w nim nic przeciwnego wierze św., aż w tym miesiącu przyszedł mi pod rękę „Kalendarz kolejarski" na rok 1909, nakładem administracyi „Kolejarza". Tu dopiero poznałem, czem są i co myślą socyaliści. W tym kalendarzu piszą takie brednie: iż czyściec jest wymyślony w roku 393; i że Chrystus i apostołowie nie wiedzieli o spowiedzi, która nastała w roku 1215, dosyć na tem, że tam na stronicy 248 jest 15 takich bredni, a nadto ohydnie napada na papieża, aż strach czytać. Oj! obrzydliwi kłamcy i oszuści! Chrystus Pan przecież powiedział do Apostołów: „Komu odpuścicie grzechy, będą mu odpuszczone, a komu zatrzymacie, będą zatrzymane" i temi słowy ustanowił spowiedź. Wy o tych słowach nie słyszeliście, choć wiedzieć i te słowa znać waszym jest obowiązkiem. Wy głuptasy! ciemni majaczycie jak w gorączce, lub pijani, i drugich oszukujecie. Na inne brednie nie odpowiadam, bo szkoda miejsca na to w naszej gazetce. Do was to zaślepieńcy pierwszych stosują się te słowa Pana Jezusa: biada światu dla zgorszenia, biada zgorszycielom, lepiejby takiemu było, aby mu uwiązano kamień młyń-

ski i zatopiono w głębokościach morskich. Pan Jezus zaś ostrzega nas, mówiąc: strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Precz z nimi, precz z ich piśmidłami. Oni to są jak ten rybak, co stoi nad wodą z wędką, przywiązawszy glistę do zakrzywionej szpilki i puszcza ją do wody, a gdy ryba ją uchwyci, on wyciąga ją na wierzch i pozbawia w bolesny sposób życia. My chrześcianie katolicy, którzyśmy wyssali wiarę naszą z mlekiem matki, którzyśmy przez chrzest św. zostali dziećmi Bożymi, trzymajmy się od tych fałszywych proroków, oszustów z daleka, uciekajmy od niedorzecznych i głupich nauk socyalistycznych. Bracia Czytelnicy! uczciwy katolik nie będzie szczekał na księży, na Kościół św., nie będzie mówił: „nie ma Boga, nie ma piekła”, ale ten, kto żyje w rozpuście, ten, który latami nie przystępuje do Stołu Pańskiego, ten wmawia w siebie takie bluźniercze zdania. Szanujmy i kochajmy naszych kapłanów, bo to synowie ludu, słuchajmy ich nauk, które nam wskazują drogę do niebieskiej ojczyzny. Szanujmy ich choćby tylko dla samej władzy, jaką mają od Pana Jezusa, a na nauki przewrotne uszy zatykajmy. Bo przyjdzie czas, że Pan Bóg odłączy kąkol od pszenicy i odda każdemu według zasług jego. Czytelnik „Prawdy”.

Wróblowice, 14 października 1908.

Pogrzeb ś. p. ks. J. Michalaka, proboszcza w Wróblowicach.

Nadchodzi wieczór; mrok zapada powoli. Nad ziemią zwisa czarna opona mgły, która lada chwila ma się obniżyć, jako nieprzenikliwa ciemność. Zwiędłe liście drzew szeleszczą pod nogami, rzucając po raz ostatni przed oczy ludzkie kolory, zamierającego życia. W przelocie kracze żałośnie wrona nad naszemi głowami. Wszędzie, gdziekolwiek rzucić okiem, panuje smutek i przygnębienie. Wieśniacy i wieśniaczki, księża, gromadka inteligencyi z Krakowa — wszystko pogrążone w milczeniu. Tylko od czasu do czasu słychać cichy szept lub przytłumionym głosem wypowiedziane słowa.

W największym pokoju plebanii stoi na wzniesieniu czarna, skromna trumna. W niej spoczywają zwłoki nieodżałowanej pamięci proboszcza ks. Józefa Michalaka. Majestat śmierci roztoczył skrzydła żałobne nad całą wioską. Świece jarzą się po bokach katafalku — u trumny litościwi, miłosierni i ciekawi. Twarze pogrążone w głębokiej zadumie, — szept modlitw, — po kątach ciche łkanie niewiast i dzieci. To ostatni wyraz przywiązania i miłości.

Około godziny 5-tej rozpoczyna się ceremonia przeniesienia trumny do kościoła. Dzwony jęczą żałośnie na wieży — lud napływa tłumnie na plebanię. Wśród powodzi światła a ze śpiewem ponurej melodyi pogrzebowej wyniesiono trumnę przed dom i postawiono na ziemi. Tu pożegnał nieboszczyka w rzewnych słowach przedstawiciel pierwszej jego parafii, w której zmarły pracował — wsi Pisarzowic — prof. Michał Magiera. Znowu odezwały się tony dzwonów — trumnę podniesiono ze ziemi i wniesiono ją do kościoła, gdzie odprawiono przepisane modły.

Rankiem we środę zaczęły się gromadzić olbrzymie rzesze ludu. Przybyło 36 księży z bliższych i dalszych okolic; zjawiła się dziatwa szkolna pod przewodnictwem swoich nauczycieli; stawili się przyjaciele zmarłego z Krakowa. Przez trzy godziny prawie odprawiały się msze w kościele. Budujące kazanie, poświęcone pamięci zmarłego, wygłosił w wymownych słowach ks. L. Gąsiorowski, proboszcz z Biskupic, sumę odprawił ks. Migdał, proboszcz z Brzezia.

Po skończonej sumie ruszył kondukt pogrzebowy na miejsce wiecznego spoczynku. Ponad ścierniska i ugory przelatywał jęk dzwonów, wtórując posępnym i smętnym śpiewom kapłanów i rzewnemu płaczowi parafian. Smutny krajobraz jesienny: mgła, unosząca się zwolna nad oparzeliskami, gnuśna i ciężka jak gorycz życia ludzkiego — słońce weszło, lecz jakieś znużone i niewypoczęte — głęboki smutek — rzekłbyś — zwiesił się nad zwierciadłem stawu, około którego posuwał się zwolna żałobny pochód, złożony z tysięcy ludzi. Wszystko wogóle dostrajało się do tonu, jaki panował w duszach uczestników....

Stanęliśmy na cmentarzu. Tłok nie do opisania. Pod cieniem drzew szpilkowych głęboki dół, miejsce wiecznego spoczynku. Modły. Nagle ponad głuche szemry wzbija się głos potężny, jak dźwięk najszlachetniejszego metalu. To przyjaciel zmarłego, ks. St. Zastawniak, żegna swego druha i kolegę po raz ostatni. Mówca wspaniały. Słowa jego wdzierają się przemocą do dusz najzatwardzialszych, czuć, że najtwardsze serca kruszą się i topnieją. Jak za podmuchem silnego wiatru chylą się kłosy zboża, tak kłonią się w tej chwili głowy ludzkie; szlochanie przechodzi zwolna w głuchy jęk — i zdaje się, że ten rozgłośny płacz obudzi chyba zmarłego.... „Żegnają Cię parafianie, żegna rodzina, żegnają przyjaciele — a oto zdaje mi się, że słyszę cichy głos z trumny, który woła: Bóg wam zapłać“ — kończy kaznodzieja. Słowa pełne niezwykłej siły i intonacyi brzmią jeszcze w powietrzu. W oczach wszystkich obecnych lśnią łzy, wielu tłumi w sobie siłą woli gwałtowne łkanie. Spuszczono trumnę do grobu na wieczne spanie — już zaczęli swą pracę grabarze —grudy ziemi, padając z łopat na trumnę, odbijały się smętnem echem w uszach zebranych. Powoli ucisza się płacz, tłumy rzedną — a po małej chwili spogląda już ku smutnemu słońcu jesiennemu świeża i cicha mogiła wcześnie zgasłego, a strudzonego swą pracą znojną kapłana. Mg.

Brzesko pow. Mokrzyski, 10 paźdz. 1908.

Żal na pocztę w Sołotwinie koło Brzeska.

Szanowna Redakcyo! Proszę zamieścić w łamach „Prawdy”, co podaję:

Mój syn posłał mi przekazem pocztowym ze zarobku 32 K. na zakupno wychowku, gdyż jestem małym rolnikiem. Muszę więc wysyłać dzieci na zarobek, by się jako wyżywić. Pieniądze przesłał mi 21 czerwca br.; podpisałem recepis i przekaz, a wójt potwierdził mój podpis. Posłałem następnie moją córkę na pocztę do Słotwiny po pieniądze, bo sam, będąc kulawym, nie mogłem iść, a to tem więcej, że drogi jest 7 kilometrów. Pieniędzy na poczcie: „niema”, tak powiedział p. poczmistrz. Córka się zapytała, kiedy będą? — pan poczmistrz odpowiedział, że nie wie, kiedy przyjdą! Czekałem dwa tygodnie, a po dwóch tygodniach posyłam znowu po pieniądze. Pan poczmistrz powiada teraz: „Pieniądze już odeszły do Lwowa, bo termin przeszedł.” Posłałem przekaz do Lwo-

wa za recepisem 19 sierpnia br. z prośbą o łaskawe polecenie c. k. Urzędowi pocztowemu w Słotwinie, by mi wypłacono pieniądze, dla mnie nadesłane. Do dzisiejszego dnia nie mam ani pieniędzy, ani odpisu żadnego z c. k. Dyrekcyi poczt. Proszę, niech Szan. Redakcya napisze do naszej kochanej gazetki, może ich to poruszy. Moja córka wiele dni już zmitrężyła, co chodzi dowiadywać się to do Słotwiny, to na składnicę w Mokrzysce, czy jakie zarządzenie nie przyszło o pieniądzach. Niech ci powiedzą, jaka to jest strata, co tego roku najmują robotnika do żniwa lub do kopania ziemniaków i drogo mu płacą. Co się stało z tymi pieniądzmi, do dziś dnia nie wiem. A trzeba wiedzieć, że to nietylko mnie spotkało, ale więcej jest takich. Najbliższa poczta dla nas byłaby w Szczepanowie, gdzieby prędzej można pieniądze odbierać, bo i do kościoła się chodzi i codzień są okazye, ale cóż, kiedy taka osoba piastuje urząd, że niema mowy tu należeć. Można tylko tyle się zapytać, czy nad pocztami niema żadnej władzy i czy poczty są dla ludzi, czy ludzie dla poczty? Obchodzenie się z ludźmi na pocztach jest wprost niemożliwe. Przecież ktoś powinien się za nami ująć! Posłów wprawdzie mamy, ale oni siedzą, ich to nic nie obchodzi. Przed wyborami o wszystkiem wiedzieli, ale po wyborach o wszystkiem zapominają. Tyle napisałem i proszę Szanowną Redakcyę o poprawienie mojego pisma, a że się tak sprawa ma, to jest fakt, i na to się podpisuję.

Feliks Wolnik,
rolnik i czytelnik „Prawdy".

Wyzysk robotników galicyjskich w Prusach.

O smutnem położeniu i bezradności robotników sezonowych z Galicyi donosi „Vorwätrs". Wydalonych przez rząd piętnastu robotników przybyło na dworzec wrocławski bez fenyga. Robotników tych odwoził przedsiębiorca, niejaki Filip, który odebrał im wszelkie papiery. Pomiędzy nim a robotnikami przyszło do sprzeczki a później do bijatyki, tak, że policya w to się wmieszała. Próżno udawali się o pomoc do konsulatu; odpowiedziano im, że bez polecenia własnego rządu, konsulat żadnych kroków czynić nie może.

Powód wydalania był następujący: Robotnicy nieumiejący ani słowa po niemiecku, podpisali umowę niemiecką, przedłożoną im przez owego Filipa, który ich zawiózł do Domlina w Pomeranii, własności byłego ministra Podbielskiego. Pracowali tam przez wiosnę i lato. Każdego tygodnia odciągano im po 3 marki, dopóki kaucya nie doszła 40 marek na głowę. Kaucya ta wyniosła razem 600 marek. Przy wybieraniu ziemniaków przyszło do sporu pomiędzy robotnikami a pracodawcą.

Robotnicy żądali wedle umowy za wybranie pudła ziemniaków 11 fen., podczas gdy urzędnik gospodarczy chciał im dać tylko 6 fen. Ponieważ tak niskiej płacy przyjąć nie chcieli, urzędnik gospodarczy posłał po żandarma, który im oświadczył, że wydala ich z kraju; przełożony gminy zatwierdził to wydalenie i odstawiono ich do Berlina, a stamtąd mieli być posłani do Mysłowic. Kaucyi w ilości 600 marek nie odebrali, również zatrzymano im 200 marek ostatniej zapłaty; ludzie ci pozostali bez grosza. Filip żywić ich nie chciał, dwa dni nie jedli nic, a tylko miłosierni ludzie dali im na dworcu wrocławskim nieco pożywienia.

O podobnych wypadkach polskie gazety pod zaborem pruskim często już pisały. Na prasie galicyjskiej ciąży więc obowiązek pouczania wychodzących do Prus robotników, aby nie podpisywali kontraktów, które są sporządzone w niezrozumiałym im języku. Robotnicy galicyjscy najlepiej zrobią, jeżeli domagać się będą, aby kontrakty do podpisu przedkładano im przed wyjazdem zagranicę w miejscowości ich zamieszkania. Przyjaciele ludu roboczego w Galicyi powinni się tą sprawą jak najenergiczniej zająć i tamę położyć wyzyskowi, na który narażony bywa robotnik rolny z Galicyi.

Co słychać w świecie?

AUSTRO-WĘGRY.

— **(Za twoje myto, kijem cię obito!)** Między serdecznymi przyjaciółmi, rządem niemieckim i rządem austryackim, przyszło do nieporozumień i to z powodu sprawy bałkańskiej. Niemcy oświadczyły, że nie wiedziały nic o zamiarach Austryi względem Bośnii i Hercegowiny, a oświadczenie to było dla Austryi bardzo przykre, bo stanęła odosobniona jak kołek w płocie. To też w urzędowych gazetach austryackich przypominają teraz Niemcom usługi, jakie Austrya oddała im podczas zatargów marokkańskich. No, jeżeli Austrya liczyła na wdzięczność Niemiec, to widać, że politycy austryaccy mają bardzo tępe głowy.

— **(Ludność Austro-Węgier po zaborze.)** Austrya ma 26 150 708 mieszkańców, Węgry 19 254 559, Bośnia i Hercegowina 1 736 000; razem 47 142 267 mieszkańców. Są to daty, pochodzące z roku 1900, w którym odbył się ostatni spis ludności. Obecnie liczba mieszkańców wynosi około 50 milionów. Podług narodowości ludność monarchii przedstawia się jak następuje: Niemców 11 306 190, Madziarów 8 751 817, Słowian 22 510 063, Rumunów 3 030 442, Włochów 3 755 026, rozmaitej, bliżej nieokreślonej, narodowości 789 241. Z tego wynika, że Niemcy tworzą zaledwie 24%, a Madziarzy nawet tylko 18,6% ogólnej ludności, gdy tymczasem Słowianie stanowią 47,7% procent ludności monarchii.

POLSKA
(pod panowaniem pruskiem).

— **(Proces o niebezpieczną wstęgę.)** Przed izbą ławniczą w Odolanowie stawała w tych dniach córka gospodarza Kurzawy z Chwaliszewa. Oskarżenie zarzucało jej wielką zbrodnię, że w dniu Bożego Ciała miała nieść w Sulmierzycach podczas procesyi chorągiew z czerwono-białą wstęgą. Sąd nie mógł się jakoś w tym żadnej zbrodni dopatrzeć i wydał wyrok uwalniający oskarżoną od kary i kosztów.

— **(Granie melodyi pieśni „Serdeczna Matko" zagraża państwu pruskiemu!)** Ze Subków w Prusach Zachodnich donoszą do „Gaz. Grudziądzkiej", że, gdy muzykanci orszakowi weselnemu, udającemu się do kościoła, grali melodyą pieśni „Serdeczna

Matko", przysłał tamtejszy wójt sługę amtowego, by zanotował nazwiska muzykantów, którzy mieli tę śmiałość i grali melodyą całości państwa pruskiego zagrażającą.

POŁOŻENIE NA BAŁKANIE.

Zdaje się mocno, że na Bałkanie nie nastąpi dopóty spokój, dopóki mocarstwa europejskie nie uregulują całej sprawy na jakiejś konferencyi, którą powinni zwołać czemprędzej. Na Bałkanie tak ludność chrześciańska jak i mahometańska dużo cierpieć musiała przez napady bandyckie, które były zorganizowane nie tylko dla grabieży, ale przedewszystkiem z powodów politycznych. W ostatnim czasie, dzięki energicznemu wystąpieniu mocarstw europejskich, wojny bandyckie nie powtarzały się tak często. Według najnowszych wiadomości jest zamiar powrócić znów do tych brutalnych i ohydnych walk. Bułgarzy wypracowali zupełnie nowy plan, według którego ma się wznowić walka bandycka w Macedonii. Wszyscy tam żyjący Bułgarzy odebrali broń i sformułowali liczne szeregi do walki. Jest obawa, że w krótkim czasie rozpoczną się tam walki.

SERBIA.

Najświeższe wiadomości donoszą, że w pałacu królewskim przyszło do gwałtownego sporu pomiędzy królem Piotrem a księciem Jerzym. Następca tronu chce zmusić króla do wojny lub do ustąpienia z tronu. Nie jest wykluczone, że królewicz sam się zamianuje generałem i stanie na czele legionów. Wogóle królewicz występuje tak, jakby on rządził krajem a nie jego ojciec. On jest tym niespokojnym duchem, który może doprowadzić Serbię do wojny z Austryą.

Serbski następca tronu Jerzy, mało daje pociechy dla rozsądnej części narodu serbskiego. Jestto podobno dziwak wielki i okrutny. W ostatnim czasie zaś stawa się głośnym przez to, że stoi na czele tych nierozumnych zapaleńców, którzy prą do wojny z Austryą. Taka wojna oczywiście musiałaby się wkrótce skończyć fatalnie dla Serbii, ale na to zawadyacki następca tronu nie zważa.



Książę Jerzy, serbski następca tronu.

Tymczasem król serbski Piotr, stara się wszelkiemi siłami, aby do wojny z Austryą nie dopuścić, gdyżby to była klęska dla Serbii.

W Belgradzie panuje wielki zapał z powodu telegramu, jaki wysłał najmłodszy syn czarnogórskiego księcia do królewicza serbskiego Jerzego. Czarnogórski książę powiedział w tym telegramie: „Jerzy, jestem wprost zachwycony z Twoich słów, jakieś wypowiedział do demonstrującego ludu. Pozdrawiam i ściskam Cię, kochany bratanku. N i e c h B ó g N a j w y ż s z y z r z ą d z i, a b y ś m y s i ę m o g l i s p o t k a ć j a k n a j p r ę d z e j n a p o l u w a l k i!" Królewicz Jerzy odpowiedział na ten telegram również serdecznie, wyrażając życzenie, aby przyszło do walki.

BUŁGARYA.

— (Wjazd króla bułgarskiego do stolicy). W poniedziałek o godz. 3 po południu król Ferdynand odbył uroczysty wjazd do stolicy. Uroczyste przyjęcie urządziła gmina, a nie rząd; miało więc charakter ludowy. Całe miasto, zwłaszcza ulice, któremi pochód postępował, przyozdobiono odświętnie i przystrojono chorągwiami. Przed mostem do parku Borysa wzniesiono tryumfalną bramę, naśladującą bramę starej twierdzy zofiskiej. Na bramie umieszczono napisy, z jednej strony: „Niech żyje król!" — z drugiej: „Niezawisła Bułgarya niech żyje!" W środku bramy umieszczono podobiznę korony. Wzdłuż całej drogi, którą pochód się poruszał, garnizon tworzył szpaler, oraz ustawiły się szkoły, stowarzyszenia i tłumy publiczności, które obliczają na 50 000.

Na kilka kilometrów przed miastem król wysiadł z pociągu i pojechał konno do Zofii. Przed koszarami kawalery przyjęła go jeneralicya i komendanci wojska. Król w ich otoczeniu konno wjechał w mury Zofii. Baterya polna i górska dały 31 strzałów. Po przybyciu do bramy tryumfalnej król odebrał raport od komendanta załogi, poczem chór odśpiewał hymn królewski. Tu zebrali się także ministrowie, prezydent sobrania, burmistrz z radcami. Burmistrz, powitawszy króla, wręczył mu chleb z solą. Wdowa po byłym prezydencie gabinetu wręczyła królowi wiązankę kwiatów imieniem kobiet bułgarskich, a małżonka prezydenta ministrów Malinowa wiązankę kwiatów imieniem rządu. Król udał się stąd do katedry, gdzie przyjął go metropolita z duchowieństwem. Po uroczystem nabożeństwie król udał się do pałacu. Na placu Aleksandra odbyła się następnie defilada wojskowa.

TURCYA.

Na podwórzu pewnej świątyni muhametańskiej odbył się wielki wiec protestujący przeciwko zaborowi Bośni i Hercegowiny i przeciwko ogłoszeniu Bułgaryi niezależnem królestwem. Na wiecu, który został zwołany przez komitet prasowy, brało przeszło 15 000 osób udział. Wystąpiło na nim 7 mówców i to Turek, Ormianin, Grek, żyd, duchowny i dwóch oficerów.

Zebrani uchwalili wysłać telegramy protestujące do rządu austryackiego i bułgarskiego.

Rady gospodarcze.

— **Karmienie świń** odbywać się powinno w regularnych odstępach czasu. Jeśli karmienie odbywa się nieregularnie, to w pewnych odstępach czasu świnie stają się niespokojne i kwiczą, skąd następuje niepotrzebne wzburzenie, żywszy obieg krwi, a więc zużycie materyi. Tucząc racyonalnie, należy świniom dawać karmę cztery razy dziennie, np. o 5-ej rano, 10-ej przed południem, 3-iej po południu i o 8-ej wieczorem; za każdym zaś razem trzeba dawać taką porcyę, aby ją świnie pożarły do szczętu. Naczynie trzeba oczyszczać przed każdem napełnianiem pokarmu, szczególniej gdy jest drewniane.

Materyały pokarmowe powinny być coraz lepsze, tak, że najlepszy pokarm trzeba dawać przy końcu czasu tuczenia. Unikać wtedy należy karmienia świń pokarmami, które ich tłuszcz czynią tranowym a mięso wodnistem, jakiemi są: kuchy lniane, łubin, pomyje i t. d., które są stosowniejsze z początku tuczenia.

— **Zwalczanie szkodników i chorób roślinnych w listopadzie i grudniu.** 1. Oczyszczamy pnie z porostów i mchów, o ile tego nie zrobiliśmy już wcześniej, i smarujemy wapnem.

2. Pociągamy na nowo pierścienie klejem przeciw przedzimkowi owocowemu.

3. U drzew owocowych usuwamy zbyt gęsto rosnące, porażone rakiem i zasychające gałęzie; rany i narośla rakowate wycinamy aż do zdrowej tkanki.

4. Usuwamy z pni drzew ciała owocowe hub czyli żagwi, wycinamy nienormalne rozgałęzienia (miotły), spowodowane przez grzybki pasożytnicze, a także krzewy jemioły, które teraz po opadnięciu liści występują bardzo wyraźnie. Wszelkie rany zasmarować trzeba natychmiast.

5. Obcinamy gałązki z gniazdami, utworzonemi z zeschłych liści, spojonych pajęczyną, przez liszki różnych zimujących owadów szkodliwych, n. p. bielinka głogowca, białki rudnicy. Gniazda te, występujące teraz wyraźnie na tle ogołoconych z liści gałęzi, możemy także palić za pomocą pochodni, umocowanej na długim kiju.

6. Niszczymy napotykane na gałązkach, pniach, roślinach zielnych, płotach jajka brudnicy nieparki, i innych owadów.

7. Usuwamy wszelkie, wiszące jeszcze na drzewie i zawierające grzybnie i zarodniki grzybków pasożytniczych liście i owoce, które następnie palimy lub zakopujemy głęboko.

8. Opadłe liście, gałązki, zgniłe owoce i jarzyny usuwamy starannie z ogrodu i wrzucamy do kompostu, mieszając je ze znaczną ilością wapna, aby zniszczyć znajdujące się w nich zarodniki grzybów i jajka owadów.

9. Usuwamy wszelkie stare, pruchniejące drzewa, będące rozsadnikami różnych chorób i szkodników.

10. Przekopujemy ziemię pod drzewami, jeżeli tego nie czyniliśmy już przedtem. W ten sposób rozmaite szkodliwe owady, o ile nie zostaną bezpośrednio zabite, ulegną po wydobyciu na powierzchnię działaniu mrozów. Spulchnianie ziemi ułatwi także ptakom poszukiwanie owadów.

11. Zakładamy gniazda sztuczne dla ptaków pożytecznych, aby przez czas zimy łatwiej mogły się do nich przyzwyczaić; o ile możności tępimy ptaki szkodliwe.

ROZMAITOŚCI.

* **Zaproszenie do udziału w deputacyi polskiej, mającej złożyć życzenia Ojcu św. Piusowi X.** Z okazyi złotego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. wybierają się do Rzymu z różnych krajów deputacye lub mniejsze pielgrzymki — bo większych Ojciec św. sobie nie życzy — by Mu złożyć hołdy i życzenia. Słuszną jest rzeczą, aby w Watykanie nie brakło także deputacyi polskiej, z przedstawicieli różnych stanów złożonej. Rzeczywiście pojedzie tam pewna liczba obywateli wiejskich, duchownych, mieszczan i włościan, z kilku Biskupami na czele. Uroczyste posłuchanie, w którem udział mogą wziąć także niewiasty, otrzyma deputacya polska między 7 a 10 listopada; adres odczyta wtenczas marszałek kraju Stanisław hr. Badeni. Po bilety wstępu trzeba się będzie zgłaszać do Kolegium polskiego: Via dei Maroniti l. 22, gdzie będzie główne biuro deputacyi. Do Rzymu pojadą zamożniejsi osobno i kiedy chcą, byleby przynajmniej 6 listopada tam stanęli. Dla włościan i ludzi mniej zamożnych, ale tylko mężczyzn, urządza J. E. Biskup przemyski dr. Józef Sebastyan Pelczar, tak jak w r. 1904, wspólną pielgrzymkę, ale na mniejszą skalę, wyznaczywszy na przewodników tejże ks. profesora dr. Jana Balickiego i kapelana swego ks. Kazimierza Kotulę. Pielgrzymi wyjadą z Przemyśla 2 listopada, w dzień zaduszny, wieczorem o godz. 8 minut 37, z Krakowa o godz. 12 minut 56 w nocy i pojadą wprost do Wiednia, gdzie się zatrzymają 8 godzin, a stąd na Pontebbę podążą wprost do Padwy, gdzie przenocują, a rano wysłuchają Mszy św. w kościele św. Antoniego. Drugą noc przepędzą w Lorecie, a po wysłuchaniu Mszy św. w domku Najśw. Panny, przybędą tegoż dnia t. j. 5 listopada wieczorem o godz. 9 do Rzymu. Tam zabawią 11 dni, pod opieką przewodników, a według ściśle oznaczonego programu zwiedzać będą kościoły, pomniki i skarby sztuki w mieście wiecznem. Będą też dla nich urządzone nabożeństwa na grobie św. Piotra, przy trumnie św. Stanisława Kostki, w bazylice św. Wawrzyńca, z przemową jednego z ks. Biskupów. Dnia 16 listopada będą na uroczystej Mszy św. Ojca św. w bazylice watykańskiej, poczem tegoż dnia o godz. 11 wieczorem wyjadą wprost do Wenecyi, gdzie prawie przez całą dobę się zatrzymają. Stąd podążą na Wiedeń do kraju tak atoli, że wolno będzie każdemu zatrzymać się dłużej w tem lub owem mieście, bo bilety będą ważne na 90 dni. Cena jazdy pociągami pospiesznymi z Przemyśla na Ankonę do Rzymu i z powrotem wyniesie III klasą 160 K. 40 h., II klasą 278 K. 70 h., I klasą 409 K. 10 h.; z Krakowa bilet tam i z powrotem kosztuje I klasą 352 K. 70 h., II klasą 238 K. 10 h., III klasą 136 K. 60 h.; prócz tego trzeba mieć mniej więcej 200 K. na pomieszkanie i wikt tak w Rzymie jak i w czasie podróży. Zgłoszenia przyjmuje ks. profesor dr. Jan Balicki w Przemyślu, ale najdalej do 25 października, bo

trzeba zawczasu zamówić bilety jazdy we wiedeńskim kantorze Cooka (Wien, Stephansplatz 2). Pieniądze na bilet według obranej klasy trzeba przysłać razem z ezgłoszeniem, poczem każdy otrzyma pokwitowanie, a następnie bilet jazdy. Mieszkanie i wikt w Rzymie wynajmie się w jednym z hoteli za umiarkowaną cenę; co do ubioru, strój narodowy jest pożądany.

* **Napad na drodze.** Onegdaj w nocy patrolujący żołnierze fortu na Prądniku Czerwonym koło Krakowa na drodze do Królestwa Polskiego, znaleźli w rowie przy gościńcu nieprzytomnego mężczyznę, oblanego krwią, poranionego trzema strzałami rewolwerowymi. Odwieźli go zaraz do Krakowa i oddali w ręce Pogotowia ratunkowego, które stwierdziło, że ma trzy zadane rany: jedną w ramię, drugą w łopatkę, trzecią najniebezpieczniejszą w okolicę kręgosłupa. Przyprowadzony do przytomności, podał ów człowiek, że nazywa się Walenty Jankowski i pochodzi ze Skały w Królestwie Polskiem. — W piątkowy targowy dzień przybył do Krakowa końmi i wozem z kapustą, którą rozsprzedał w mieście i na Prądniku, poczem zupełnie trzeźwy powracał wieczorem z kilkudziesięciu koronami do domu. Na gościńcu za Prądnikiem napadło Jankowskiego trzech mężczyzn; napastnicy poranili go i pobili; potem stracił przytomność i nie wie, co się dalej działo. Jak stwierdzono, następnie obrabowali go, nieprzytomnego wrzucili do przydrożnego rowu, a z końmi i wozem uciekli. Ciężko poranionego Jankowskiego odstawiło Pogotowie do szpitala, a policya krakowska i żandarmerya wdrożyły dochodzenia sprawców napadu.

* **Zginęli pod kołem.** Onegdaj pięciu robotników pracowało na kolejowym dworcu towarowym w Krakowie nad wyładowaniem dwóch kół rozpędowych, ważących każde po kilkaset cetnarów. Koła przeznaczone były do maszyny wiertniczej przy poszukiwaniu węgla w Mnikowie. Jedno z kół stojących pionowo, w wagonie, ułożyli robotnicy poziomo na dnie wozu, aby je następnie przez boczny otwór przesunąć na przygotowany wóz. Wskutek przewalenia tak olbrzymiego ciężaru na podłogę, wagon zachwiał się tak silnie, że drugie koło rozpędowe, stojące jeszcze pionowo straciło równowagę i runęło na leżące już koło. Robotnicy nie spostrzegli co im grozi. Jeden z nich, Jakób Guter, był właśnie pochylony nad leżącem kołem. Waląca się masa żelazna przygniotła mu głowę do leżącego koła. — Górna część czaszki została odcięta wraz z mózgiem, jak gilotyną. Bryznęła krew na podłogę. Guter skonał natychmiast, bez jęku. Drugi robotnik, Jan Pierog, został również przytłoczony padającem kołem, które przygniotło go do ziemi. Doznał pęknięcia czaszki, przez której szczeliny przegląda mózg. Pierog nie poniósł śmierci na miejscu, gdyż ciężar nie spadł mu na głowę całym rozmachem, lecz oparł się częściowo na kole leżącem. Trzeciemu wreszcie robotnikowi, Janowi Zielińskiemu koło zmiażdżyło prawą stopę. Pogotowie ratunkowe odwiozło konającego Pieroga do szpitala, Zielińskiemu opatrzyło nogę. Komisarz policyi p. Murdzyński przeprowadził dochodzenia na miejscu i zarządził przeniesie zwłok Gutera do zakładu medycyny sądowej. Wszystkie ofiary strasznego wypadku pochodziły z Mnikowa..

* **Ojciec zastrzelił syna.** W Zakopanem żona robotnika Jana Huzy, wracając onegdaj wieczorem do domu, znalazła na drodze rewolwer, który oddała mężowi. W czasie oglądania rewolweru zjawił się przy rodzicach jedyny ich syn, 15-letni Wojciech, który zdjęty ciekawością, zbliżył się ku ojcu. Nagle skutkiem nieumiejętnego obchodzenia się z bronią, rewolwer wypalił, a kula ugodziła syna w samo serce, kładąc go trupem na miejscu. Ojciec po tym wypadku udał się zaraz do sądu powiatowego w Nowym Targu, żądając, by go za zabójstwo syna zaraz zamknięto. Po spisaniu z nim protokółu, na wniosek prokuratoryi, wypuszczono Huzę na wolność.

* **Dziki małżonek.** W Buczkowicach obok Białej pewien gospodarz pobił onegdaj żonę swoją tak silnie, że ta wkrótce umarła Następnie podpalił dom swój i spokojnie przypatrywał się, jak płonęło całe jego gospodarstwo. Po tym czynie aresztowano go i odstawiono do sądu.

* **Z Bronowic Wielkich** piszą nam: W niedzielę, dnia 18 października roku 1908 przybył do gminy Wielkich Bronowic ks. Biskup Anatol Nowak, którego oczekiwała przy wałach Kościuszkowskich pod Krakowem banderya, złożona z 30 włościan na koniach w strojach narodowych. Do pojazdu Biskupa służyło dwóch włościan, przybranych w piękne białe sukmany i w krakuski z piórami. Banderya ujrzawszy pojazd wiozący ks. Biskupa, ruszyła z kopyta i w oka mgnieniu oddała ukłon Arcypasterzowi, a otoczywszy go w koło, jako dzieci najlepszego ojca, prowadziła go aż do bramy tryumfalnej, gdzie ustawiła się szlachta i arystokracya wraz z włościaństwem. Ks. Biskup zamieniwszy parę słów z oczekującymi a zwłaszcza z hr. Eustachem Potockim, udał się do kościoła. Tu odprawił Mszą św., w czasie której śpiewał chór, złożony z dzieci odpowiednio w tym celu przysposobiony. Po Mszy św. wypowiedział ks. Biskup kazanie długie i rozrzewniające, przyczem zaznaczył, że leży mu bardzo na sercu, aby jak najprędzej powstała parafia w Wielkich Bronowicach i aby lud tutejszy mógł korzystać i czerpać łaski Boże na miejscu. Przyrzekł też dołożyć wszelkich starań, aby jak najprędzej parafia powstała. Po nabożeństwie udał się ks. Biskup do szkoły, gdzie obdarzył dziatwę szkolną podarkami, która na zapytania odpowiadała wszystko dobrze i rzetelnie. Następnie udał się w gościnę do dziedzica wioski p. Jana Fiszera. Po obiedzie ks. Biskup złożył wizytę państwu Łebkowskim w towarzystwie hr. Eustachego Potockiego i p. dziedzica Komierowskiego ze Rząski. Po południu odprawił ks. Biskup nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, a po ukończeniu tychże, udał się do Rząski p. Komierowskiego, skąd odjechał napowrót do Krakowa, odprowadzony przez banderyę. Nadmienić tu wypada, że przyjazd ks. Biskupa do Wielkich Bronowic, nastąpił na prośbę p. Antoniego Cepucha, jako dobrego naczelnika gminy. Obecny.

***Wykolejenie pociągu.** Koło stacyi kolejowej Radymno zaszedł onegdaj wypadek wykolejenia pociągu. Około godziny 8 wieczorem ze stacyi Radymno wyjechał pociąg ciężarowy, zdążając w stronę Rzeszowa. Przy opuszczaniu stacyi pociąg wjechał na niewłaściwą krzyżownicę, skutkiem czego się wykoleił. Lokomotywa wpadła do rowu i została

znacznie uszkodzona, nadto trzy wagony uległy zupełnemu rozbiciu, a kilka zostało mniej lub więcej uszkodzonych.

*** Z Łęg** piszą nam: Dnia 11 października w niedzielę odbyła się u nas w Łękach staraniem tutejszej gminy uroczystość, celem uczczenia 25-letniej pracy duszpasterskiej naszego księdza kanonika Andrzeja Wojcieszka, która nadzwyczaj przyjemne wrażenie wywarła na parafianach i głęboko utkwiła w sercach naszych i naszych dzieci. Przebieg uroczystości był następujący: W procesyi przybyliśmy pod plebanię po naszego księdza Kanonika, skąd otoczony dziatwą szkolną i duchowieństwem przez wspaniałą bramę udał się do kościoła, w którym odprawił Sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Wśród Sumy wygłosił kazanie ks. Nowak, proboszcz ze Źwiernika, w którym przedstawił pracę 25-letnią naszego księdza Kanonika i ogromną miłość parafian do niego. Po skończonej sumie podziękował ks. Jubilat za miłość, którą mu parafianie okazali w tym dniu. Po uroczystości znów odprowadziliśmy w procesyi naszego ks. Kanonika przed plebanię. Tutaj czcigodny ksiądz katecheta Michał Grotowski w imieniu duchowieństwa wygłosił prześliczną mowę. Potem mówił p. kolator Zaklika Władysław i wręczył ks. Kanonikowi złoty kielich, dar od parafii.. Następnie mówił p. Stafiński Michał, kierownik szkoły a na końcu w imieniu parafii p. Stanisław Podraza, wójt. Skutek tej uroczystości był ten, że w naszych sercach wzmogła się jeszcze większa miłość i przywiązanie do Kościoła i do naszych przewodników duchownych. Musimy wyrazić publicznie podziękowanie naszemu ks. Kanonikowi, że się nami tak bardzo i z taką dobrocią zajmuje; prawdziwy nasz Ojciec, prawdziwy Pasterz. Przy tej sposobności wdzięczność okazujemy i naszemu ks. Katechecie, że nas i nasze dzieci otacza troskliwością i dobrem, życzliwem sercem kapłańskiem. Dziękujemy Panu Bogu, że do naszej parafii posłał tak gorliwych kapłanów i prosimy Pana Boga, by jak najdłużej tak roztropnie kierowali i rządzili nami prawdziwie po Bożemu. Od siebie zaś ogłaszamy, że idąc za głosem naszych duchownych przewodników, nie puścimy nigdy do naszej parafii ludzi źle usposobionych Kościołowi, tylko trzymając się wspólnie w jak największej zgodzie, będziemy zwalczali wszelkie ujemne prądy. Pozdrawiamy ks. Redaktora i Braci Czytelników. **Parafianie z Łęk.**

*** Młodzi podpalacze.** W Czechowicach, powiecie bialskim powstawały dość często pożary. Mieszkańcy urządzali zasadzki, ale bezskutecznie. Dopiero w ostatnich dniach udało im się ująć trzech młodych chłopaków, jako sprawców i odstawiono ich do sądu.

*** Z Łapanowa** piszą nam: Dzięki niestrudzonej pracy i za inicyatywą naszego ks. katechety i wikarego Karola Gelaty, a przy współudziale miejscowej inteligencyi odbył się u nas w Łapanowie dnia 11 października uroczysty obchód ku czci Ojca św. Piusa X. z okazyi 50-letniego jubileuszu kapłaństwa. Po brzegi w przepełnionej sali, wobec duchowieństwa i licznie zgromadzonej publiczności tak miejscowej jak i z okolicy odbył się najpierw przepiękny odczyt o Ojcu św., wygłoszony z głęboką wiarą i wiedzą przez p. aptekarza Krzyżanowskiego. W dalszej części programu był śpiew na dwa głosy: „Uczcijmy pieśnią łodzi czar“, jakoteż deklamacya: „O Skało Piotra“, odśpiewane i wygłoszone przez dzieci szkolne. Te rzeczy wypadły bardzo dobrze. Pod kierownictwem znów p. K. Sickierskiego, chór mięszany, złożony z miejscowej inteligencyi, odśpiewał wspaniale kantatę: „Cześć Papiestwu“. Dzieci szkolne należycie wyuczone odegrały utwór sceniczny, osnuty na tle prześladowań chrześcian w III wieku, p. t.: „św. Afra“. Na zakończenie był przedstawiony obraz z żywych osób, gdzie obok dzieci szkolnych przedstawiciele wszystkich stanów, całej parafii złożyli hołd Namiestnikowi Chrystusa, Ojcu św. Piusowi X. W czasie pauz przygrywała muzyka miejscowa. Z odbytego wieczorku wynieśli wszyscy podniosłe wrażenie, które na długie lata pozostawi niezatarte ślady w sercach. Z uznaniem podnieść tu należy, że ks. Karol Gelata, tutejszy katecheta i wikary, zjednał sobie w krótkim czasie u nas ogólne zaufanie i serca. W r. b. zrzekł się u nas petyty, motywując to tem, że włościanie sami mało zebrali plonów, z powodu długotrwałej klęski deszczu i powodzi. Włościanie prosili go, by na to nie zważał, lecz on od zamiaru swego nie odstąpił. Zarazem składamy serdeczną podziękę dla tych wszystkich, co zabiegali około urządzenia wieczorku, a szczególnie Czcigodnym Panom: Dr. Franciszkowi Gąsiorkowi, Stanisławowi Krzyżanowskiemu, Stanisławowi i Marcinowi Zdebskim, K. Siekierskiemu, Piotrowi Ziółkowskiemu i Sebastyanowi Waksmundzkiemu. **Uczestnik.**

*** Odebrał sobie życie.** Kapral policyjny St. Czyżewicz, pełniąc służbę w niedzielę do dnia na wybrzeżu Tadeusza Kościuszki w Przemyślu, poderżnął sobie gardło brzytwą i wskoczył zaraz potem do Sanu, zdjąwszy wprzód ze siebie ubranie. Nieszczęśliwego znaleziono wkrótce we wodzie nieżywego. Powodem tego podwójnego targnięcia się na siebie, miała być — jak podają jego przełożeni — notatka w ostatnim numerze przemyskiego socyalistycznego tygodnika, oskarżająca go o kradzież bułek w czasie służby. Tak umieją oczerniać socyaliści dzieci ludu.

*** Oszust asentehunkowy.** W Stanisławowie aresztowano onegdaj Szulima Lieblicha, znanego machera wojskowego, oraz jego żonę, właścicielkę dóbr. Aresztowanie nastąpiło na specyalne polecenie ministerstwa wojny. Podczas rewizyi u Lieblichów znaleziono skandaliczną korespondencyę kompromitującą sfery wojskowe. Lieblich już po raz drugi wmieszany jest w sprawy asenterunkowe Majątek kròciowy, jaki posiada, zdobył w dość tajemniczy sposób w krótkim stosunkowo czasie. Obliczają go na pół miliona koron majątku.

*** Straszny wypadek.** W Drohowyżu w prywatnem pomieszkaniu czeladników, w domu należącym do wydziału krajowego, czeladnik krawiecki Michał Leśniak, zajęty w krajowej szkole rzemieślniczej, obchodząc się nieostrożnie z bronią, postrzelił śmiertelnie Michała Stysłę. Mimo natychmiastowej doraźnej pomocy lekarskiej Stysło wkrótce zmarł Leśniaka aresztowano.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 30 parobków rocznych; 30 dziewcząt ro-

cznych; 6 parobków na 6 tygodni; 2 lokajów kawalerów; 4 służące.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 6 parobków; 2 ogrodniczków; 1 służącą na dwie osoby na wieś.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 parobka wyżej lat 18; 1 pisarza tokowego; 1 praktykanta kancelaryjnego; 1 adyutanta leśnego; 1 gajowego; 4 fornali; 1 robotnika do fabrykacyi powozów; 2 czeladników blacharskich; 2 czeladników szewskich; 1 pomocnika fryzyerskiego; 1 pomocnika do handlu; 40 kucharek; 20 pokojówek; 20 nianek; 1 kucharza kawalera; 1 ucznia do handlu korzennego; 2 uczniów do stolarza; 2 uczniów do ślusarza; 2 uczniów do tapicera.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 rządcę z praktyką i fachowem wykształceniem; 1 rządcę do dwóch folwarków; 2 koszykarzy.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 1 ogrodnika młodego; 2 lokajów na wieś, bezżennych; 2 kucharki; 4 służące do wszelkich robót.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 1 stelmacha żonatego, rutynowanego; 1 służącą; 1 kucharkę; 1 służącego; 1 ucznia krawieckiego poduczonego.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 czeladnika piekarskiego; 1 czeladnika stolarskiego; 3 służące; 1 ucznia do blacharza i instalacyi wodociągowej; 1 ucznia do ślusarza budowlanego i mechanika; 1 ucznia do piekarza; 1 ucznia do fryzyera katolika.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 czeladnika kominiarskiego; 1 kucharkę na wieś; 1 służącą do samodzielnego prowadzenia kuchni; 1 służącą znającą się na kuchni.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 2 służące; 1 kapelmistrza do muzyki weteranów.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 kucharkę; 1 pokojową; 1 ucznia do katolickiego handlu korzennego; 1 ucznia do fryzyera.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 chłopaka do posług domowych i restauracyi; 1 kucharkę; 1 służącą do wszystkiego; 2 uczniów w wieku 14—18 lat do piekarni.

Okregowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 1 urzędniczkę do rafineryi, wymagane ładne pismo, stenografia polska i niemiecka; 1 bonę Francuzkę do Królestwa.

Biuro pośrednictwa pracy w Kossowie poszukuje: 70 robotników do Nowosielic na Bukowinę; 150 robotników na Górny Śląsk.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 50 robotników do kopalni węgla; 15 ślusarzy wodociągowych rutynowanych, zarobek stały; 60 ślusarzy budowlanych rutynowanych, zarobek stały; 30 ślusarzy mostowych rutyn., zarobek stały; 30 lakierników rutyn., zarobek stały; 25 stolarzy. cieśli do trudniejszych wiązań budowlanych, rutyn., zarobek stały; 16 tapicerów, rutyn., zarobek stały; 10 wiertaczy fabrycznych (Bohristen), zarobek stały; 1 majstra do wyrobu śrub, rutyn., zarobek stały; 2 robotników (Schraubenpresser), zarobek stały; 3 wytłokaczy (Schlosser) rutyn., zarobek stały.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają.

Zwracamy uwagę, że w numerze 36 „Prawdy" zamieściliśmy miejsca wolne, które mogą objąć urlopnicy.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. Kasprzyk Maria 6 kor. 65 hal. otrzymaliśmy, r. 1908 zapłacony i na r. 1909 65 hal. zostaje. Pozdrawiamy.

P. Lorenz Surelis 6. K. 91. h. otrzymaliśmy, rok 1908 zapłacony i na rok 1909 zostaje 91 h. Pozdrawiamy.

P. **Kazimierz Nogala** Przybradz. 5.30 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Obraz poślemy w listopadzie. Pozdr.

P. **Lasoń Stanisław** Nowa Góra. 5.80 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Kalendarz wysłany, obraz poślemy w listopadzie. Pozdr.

P. **Suchy Antoni.** 3 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdr.

P. **Longin Gebhard** Bilcze złote. 5 kor. 30 hal. otrzymaliśmy, obraz poślemy w listopadzie. Pozdr.

P. **Gawęcki Wojciech** Wiatrowiec. 2 kor. otrzymaliśmy, prenumerata zapłacona do końca 1908 r., dziękujemy. Pozdr.

P. **Gondel Stanisław** Wiorchomla. 84 hal. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdraw.

P. **Zając Jan** Miechowice wielkie. 5 kor. 30 hal. otrzymaliśmy, dziękujemy. Obraz król. Jadwigi poślemy w połowie listopada. Pozdr.

P. **Górny Wojciech** Szczakowa. 1 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdr.

P. **Kawecki Ferdynand** Gross. Osterhausen. 2 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdr.

P. **Danikiewicz Ignacy** Chisopce. Prenumerata zapłacona 15 marca 1909. Telegramów nie będziemy umieszczać, dla nas się nie nadaje. Pozdr.

P. **Łukowicz.** Za r. 1908 należy się jeszcze 1 kor. Pozdr

Ceny targowe z dnia 20-go października 1908.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica biała	100 kg	—	—	—	—
„ czerwona i żółta	»	20	50	22	50
„ węgierska	»	23	60	24	20
„ uszkodzona	»	16	50	19	50
Zyto krajowe	»	19	—	20	50
„ węgierskie	»	20	50	22	20
„ uszkodzone	»	14	50	16	—
Jęczmień na krupy	»	14	70	17	20
„ browarny	»	—	—	—	—
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	13	50	14	70
Owies z opłatą akcyzową nowy	»	15	70	16	70
„ „ „ stary	»	17	30	17	70
Proso	»	—	—	—	—
Jagły	»	24	—	26	—
Tatarka	»	16	80	18	—
Kukurydza	»	18	50	19	50
Groch	»	21	50	29	—
Fasola	»	19	50	32	—
Wyka	»	—	—	—	—
Rzepak zimowy	»	27	—	30	—
Koniczyna nasienna czerwona	»	—	—	—	—
„ „ biała	»	—	—	—	—
Tymotka	»	—	—	—	—
Soczewica	»	20	—	32	—
Słoma	»	7	20	8	80
Siano	»	6	80	8	80
Koniczyna pastewna	»	9	20	10	—
Ziemniaki	»	5	—	6	—
Jaja	kopę	4	20	4	80
Masło	1 kg	2	20	2	40
„	garniec	—	—	—	—
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	200	—
Okowita „ 75° „	1 hl	—	—	170	—

Ważne! ☛ ☚ **Uwaga!**

Dla chorych!

Dla cierpiących!

Dla zdrowych!



Przeciw jak najbardziej zastarzałym i uporczywym wypadkom **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwobóli, Bólu głowy, Bólu zębów,** nierównie przeciw **Bólowi mięśni, Kłuciu w boku, Spuchliznom, Bólom nóg, Zapaleniu stawów i tym podobnym dolegliwościom,** chwalą ogólnie znakomity, na wielu klinikach praktycznie wypróbowany, we wszystkich państwach patentowany **ICHTYOMENTOL** wielokrotnie odznaczony. Skutek nadzwyczajny. Działanie pewne i nader szybkie **Jedna próba** wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtyomentol Edelmana działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomagały. — **Przeszło 15.000 podziękowań i około 1000 poświadczeń lekarskich** wskazuje na **znakomite działanie** prawdziwego **Ichtyomentolu. — Główna fabryka** i wysyłka **prawdz. Ichtyomentolu**:

Laboratorjum chemiczne aptekarza Edelmana w Bohorodczanach No. 3/I.

5 flaszek franko (z opłaconą pocztą i opakowaniem) kosztuje 6 Koron. **10 flaszek** franko kosztuje 10 Koron. **25 flaszek** franko kosztuje 23 Koron.

Ostrzeżenie! Uprasza się wyraźnie żądać Ichtyomentolu Edelmana w plombowanem opakowaniu, a wszystkie falsyfikaty odrzucać.

Pierwsza krajowa wyłuszczarnia nasion leśnych oferuje nasienie jodły 50 % siły kiełkowania po cenie za 100 kg 80 koron.

Żołądź 80 % po cenie 20 koron. Wszystkie nasiona drzew liściast

Kupujemy szyszki świerka i sosny w każdej ilości.

Zassów pod Czarną.

Już czas sadzić drzewa owocowe, krzewy — drzewa alejowe liściaste, flance drzew liśc. Ilustrowany cennik wraz z pouczeniem sadzenia wysyła odwrotnie **Zarząd szkółek owocowych i leśnych Zassów pod Czarną.**

Piękne i wesołe Jasełka jedyny i niezbędny podręcznik dla wszystkich, którzy pragną urządzić przedstawienia — napisany na scenę w 6 odsłonach, ze śpiewami, deklamacyami, objaśnieniami co do ubiorów i dekoracyi a nawet z nutami do wszystkich śpiewów, jest do nabycia w Redakcyi »Prawdy« Kraków, Kanonicza 5 lub u autora S. S. Floryańska 44, II piętro.

Cena egzemplarza 1 K., z przesyłką 1 K. 20 hal.

Siostry Felicyanki przy ulicy Żółkiewskiej L. 86, **Lwów** — utrzymują

szwalnię kościelnych robót

i wykonują ku zupełnemu zadowoleniu Duchowieństwa wszelkie roboty w zakres kościelnych robót wchodzące, a mianowicie: **kapy, ornaty, chorągwie, sztandary, tuwalnie, stuły, sukienki na puszki, bursy, piękne krzyże do ornatów złotem lub jedwabiem haftowane, również alby, komże, obrusy i szlaki, paski, bieliznę do kielicha** i t. p. rzeczy, oraz kwiaty do kościoła po cenach bardzo umiarkowanych.

☛ **Najtańsze środło nabycia wyrobów tkackich.** ☚

Z najlepszego przędziwa i najstaranniej wykonane płótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości,

Szewioty, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolorowe itp.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych pod opieką św. Józefa

Antoniego Baruta w Korczynie obok Krosna.

Próbki wysyła na żądanie darmo i opłatnie.

☛ **DARMO.** ☚

10 000 koron

nie — ale

wysokie dochody poboczne

ofiarujemy każdemu, kto nam poda swój adres na karcie pocztowej. Bliższe szczegóły pod **„N. 46“** przez agencyę ogłoszeń **Eduard Braun, Wiedeń I.** ulica Rotenturm 9.

!!! Tanie broszurki !!!

1. Jak układać testament na wsi. Cena 1-go egzemplarza 13 halerzy, 10 egzemplarzy 1 kor. 8 halerzy.

2. Rachunek opiekuna wiejskiego. Cena 1-go egzemplarza 20 halerzy, 5 egzemplarzy 80 halerzy.

Adresować: p. **Kolb** oficyał sądowy w Niepołomicach

☛ Zamawiający winien należytość nadesłać góry markami lub przekazem, inaczej nie wysyła się. ☚

W redakcyi „Prawdy“

Kraków, ulica Kanonicza 7

jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

Święty Kaźmierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św. królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.

☛ Cena książki tej wynosi **27 centów z przesyłką.**

Organista

potrzebny od 1 stycznia 1909 r. — 5 morgów gruntu, składnica pocztowa i sklep już urządzony. Zgłoszenie **urząd parafialny w Gumniskach p. Dębica.**

---

10 przykazań dla rolnika

pięknie wydrukowane nabyć można darmo i franko pisząc pod adresem: **Ubald von Trnkóczy, aptekarz, Laibach** Kraina w Austryi.

Kucharka uczciwa, znająca się na gospodarstwie wiejskiem w wieku około lat 40 znajdzie obowiązek na plebanii. Wiadomość w Redakcyi „Prawdy“.

PORTRETY

na kartonie 65×50 cm. Tadeusza Kościuszki, Bartosza Głowackiego, Kaźmierza Wielkiego, Zygmunta Augusta, Kopernika, Kochanowskiego, Sobieskiego, Pułaskiego, Kilińskiego, Mickiewicza, Dąbrowskiego i Rejtana po 1 kor. 50 hal., z przesyłką 2 k. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 3 kor. 50 hal.

Poczet Królów Polskich, 75×60 cm. po 2 kor., z przesyłką 2 kor. 50 hal.

Młody Bolesław III. Skarbek Habdank, Pochód na Sybir i Kościuszko w więzieniu, 90×75 cm., po 3 kor., z przesyłką 3 kor. 50 hal. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 6 kor. 50 hal.

Do nabycia w Administracyi „Prawdy“, Kraków, ulica Kanoniczna 5.

Portrety te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, Kółku rolniczem, Stowarzyszeniach i czytelniach katolickich, urzędach gminnych i szkołach — a także i u Duchownych.

Najpiękniejszy podarek!



Tylko krótki czas!

Ozdoba dla każdego **pokoju!** Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8900 dywaników ściennych i 11000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały

dywan ścienny z szenili

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty** i t. p. wysyłać po zł. 2.80 tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — **Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80 ct. za sztukę.**

Za tę cenę jeszcze nie było!

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów
Julius Hoitasch, Göding Nr. 199 (Morawa)

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.
143.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po zł. 2.30. 25 20

Z poważaniem **Franciszka Löschner**, ochmistrzyni.

Najlepsze czeskie źródło zakupna.

Tanie pierze na pościel!



1 kg. szarego, **dart** 2 K, lepsze 2 K 40 h; **półbiale** 2 K 80 h; **białe** 4 K; **białe puchowate** 5 K 10 h; 1 kg **bardzo dobre, białe jak śnieg, darte** 6 K 40 h, 8 K; 1 kg. puchu szarego 6 K, 7 K; białego, dobrego 10 K; najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. franko.

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, modrego, białego lub żółtego Nankingu, 1 pierzyna 180 cm. długa, 116 cm szeroka, oraz 2 **poduszki**, każda 80 cm długa 58 cm szeroka, napełnione świeżemi szaremi, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** 16 K; **półpuch** 20 K; **puch** 20 K; **pojedyńcze pierzyny** 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; **poduszki** 3 K, 3 K 50 h, 4 K. Wysyłka za zaliczką od 12 K pocz. franko. Odmiana lub zwrot franko dozwolony. Za niestosowne zwraca się pieniądze. **S. Benisch in Deschenitz 44** Böhmerwald. Cennik darmo i franko.

Papier listowy

z przepięknymi obrazkami i wierszami

oraz napisami:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Serdeczne pozdrowienie!

Bóg z wami!

Teczka: 5 arkuszy i 5 kopert 14 hal. (7 ct.), 3 teczki 36 hal. (18 ct.) z przesyłką.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy“**, **Kraków**, Kanonicza l. 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub marki w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Poleca się dobrym katolikom:

Książeczkę do nabożeństwa

pod tytułem:

„Tydzień pobożnego Katolika“

o 385 str. z opisem kościoła na zameczku w Bełzie, gdzie przez 500 lat był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a w roku 1382 z Bełza do Częstochowy przeniesiony został. — Cena w oprawie płóciennej 1 kor., z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Czysty dochód przeznaczony na wybudowanie kościoła na Zameczku w Bełzie.

Do nabycia w

Administracyi „Prawdy“

148 **w Krakowie, ulica Kanonicza l. 5.**

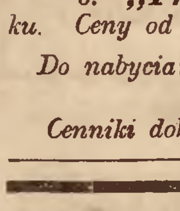
i u Sióstr Felicyanek na Smoleńsku l. 2 w Krakowie.

Książeczki do nabożeństwa

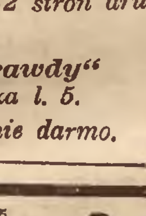
1. ***„Wianek ku czci N. Maryi Panny“*** *1000 stron druku. Stosownie do oprawy ceny są różne: począwszy od 1 kor. 60 hal. aż do 6 kor. 60 hal.*
2. ***„Ołtarzyk rzymsko-katolicki“*** *628 stron druku. Ceny różne: od 1 kor. 20 hal. aż do 6 kor. 60 hal. stosownie do oprawy.*
3. ***„Anioł Stróż Chrześcianina katolika“*** *646 stron druku. Ceny od 1 kor. 20 hal. idą w górę aż do 6 k. 60 hl.*
4. ***„Wyborek Nabożeństwa i Pieśni.“*** *368 stron druku. W oprawie najtańszej kosztuje 90 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 4 kor. 80 halerzy.*
5. ***„Przyjaciel młodej duszy“*** *dla młodzieży mała książeczka 700 stron druku wielkość $11\frac{1}{2}\times 8$ ctm. w oprawie najtańszej kosztuje 75 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 2 kor. 40 hal.*
6. ***„Przewodnik duchowy“*** *832 stron druku. Ceny od 1 kor. 65 hal. aż do 3 kor.*

Do nabycia: ***w Administracyi „Prawdy“*** *w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.*

Cenniki dokładne przesyłamy na żądanie darmo.



Harmonika z 8 klawiszami 1.45 złr., z 10 klawisz. pięknie wykonana złr. 2.45, w dużym formacie z 10 klawisz. i 2 rejestrami złr. 3.50, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej macicy złr. 4.80. **Skrzypce** ze smyczkiem pięknie wykonane złr. 2.95, w lepszym gat. złr. 3.70, najl. złr. 4.60 misternie wykon. złr. 7.75.



Za towar, który się nie spodoba, zwracam pieniądze.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarm. i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Reumatyczne

podagryczne bóle, kłucie w boku, ból stawów nie trapią nas więcej, odkąd używamy fluidu Fellera z marką „Elsa Fluid". Próbny tuzin 5 k. franko. Zamawiać u **E. V. Fellera** w **Stubicy**, Elsaplac Nr. 178 (Kroacya) IDA.

Tow. opieki nad wychodźcami

„Opatrzność"

w **Krakowie** ul. Pawia nr. 2 **udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyzysku i strat w drodze, druki na żądanie darmo i opłatnie.**

Do listu dołączać markę na odpowiedź.

Wina

do Mszy św. dostać można u ks. Petra Kraweeza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye. Węgry.

Stołowe wino od 50, 60, 70, 80 hal. i 1 kor. litr.

Tokaj samorodny od 1, 1.30, 1.60, 2, i 3 kor. litr.

Tokaj słodki „Assu" 5, 6, 7 k. litr.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Swietne pisma dziękczynne. Srodek polecany przez lekarzy. **Instytut „SANITAS", VELBURG P. 12 Bawarya.**

Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7.34.
1 faska 5 kg. bryndzy majowej koron 6.84.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4.84.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 blasz. 5 klg. smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 9.84.
1 paczka 5 klg. słoniny białej grubej, koron 8.34.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej koron 8.84.
1 paczka 5 kg. śliwek tureckich albo powidła k. 2.84 i 3.84.
1 paczka 5 kg. słoniny paprykowanej koron 8.34.
1 paczka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.40 k. 2.90 do 3.80 koron.

Herbata w paczkach lub na wagę i różne towary spożywcze wysyłam za zaliczką. Porto i opakowanie już daję do każdej stacyi pocztowej franko poleca

Dom specyałów węgierskich

Kiefer Leo. Késmark (Węgry).

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy"**, **Kraków**, ul. Kanonicza l. 5 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

!!! Wspierajmy przemysł krajowy!!!

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu z najlepszych gatunków przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna białe,** zwykłej i prześcieradłowej szerokości, **obrusy, serwety, ręczniki, barchany, flanele, szewioty, kamgarny, drelichy, sukna, lodyny, płócienka kolorowe** i tym podobne wyroby tkackie, po cenie najniższej poleca:

Wawrzyniec Barut, tkacz w Korczynie
koło Krosna (Galicya).

Sprzedaje się sztukami i na metry. Na żądanie wysyłam próbki opłatnie.

Proszę Szanowną P. T Publiczność o łaskawe poparcie mojej firmy.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO ROZNYCH CELOW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale z także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można

Zaopatrzone są obok widocznym znakiem

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprz. teatru miejskiego

Filie we wszystkich większ. miejscowościach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA" są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

NIEPOKALANA,

prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Najśw. P. Maryi, Niep. poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno, jest do nabycia za **2 korony**

w redakcyi „Prawdy" w Krakowie,
ul. Kanonicza l. 5.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

K. 1.60

wysyła franko

księgarnia katolicka
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ul. św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon nr. 708

elegancką książeczkę prześlicznie oprawną w niebieskie płótno angielskie ze srebrnemi liliami pod tyt.

Klejnot panien chrześcijańskich

czyli

Swięte panieństwo.

Z włoskiego języka przełożył **O. Audryjan Osmolowski,** Bernardyn. Za nadesłaniem K. 6.60 przesyła się franko 5 takich książek; zaś kto nadeśle 12 Kor. otrzyma 11 książek i przesyłkę opłaconą.

Merańskie winogrona kuracyjne,

przednie, słodkie, 5 kg. opłacone **4.**— k

Tyrolskie owoce stołowe

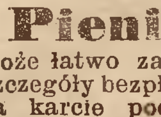
paczka poczt., I. sorty **4.**— k. II. sorty **3.**— k. opłacone. 100 kg. I. sorty towar beczkowy **36.**— k., II. sorty **26.**— k. wysyłane z magazynu.

Jerzy Jerggler, Meran.

Pieniądze

może łatwo zarobić każdy Szczegóły bezpłatnie. Oferty na karcie pocztowej pod **„N. 72"** do biura ogłoszeń **Edward Braun, Wiedeń I.** Rotenturmstr. 9.

Kancelarya adwokata
Dr. Mikiewicza
w Krakowie ul. Warszawska 4 załatwia sprawy sądowe, polityczne i skarbowe.



Tanie czeskie pierze

5 kilo; nowe darte (skub.) 12 **k.**; biało miękkości edreonsk. darte 18—24 k. śnieżno-białe miękkości edreońskiego darte 30—36 koron. Rozsyłka płatna za pobraniem. Zamiana lub zwrot dozwolony za odpłatą porta.
Benedykt Sachse', Lobes 311. poczta Pilsen w Czechach.

Największy wybór obrazów i obrazków św.

reprodukcye znakomitych mistrzów i galeryi, z pierwszorzędnych fabryk). **Medaliki i krzyżyki srebrne i zwykłe. Różańce szkaplerze, korpusy na krzyże od maleńkich do dużych, tanie i droższe, są też artystycznej roboty z kości słoniowej,** oraz rzeźbione z drzewa figury święte najrozmaitszej wielkości. **Feretrony i obrazy do tychże. Oprawia się obrazy w ramy z listew, których posiadam znaczny wybór. Książki do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu. Znakomite świece woskowe.** Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące.

K. Zajączkowski w Krakowie, Plac Maryacki 8.



!! Popierajcie przemysł chrześciański !!

Tylko K. 3.40

kosztuje ten prawdziwy **Szwajcarski** Syst Roskopf Patent z ankrowym werkiem, pozłacanem uszkiem i koroną, z prawdz. metal. cyferblatem, ol ciągnięty. z 2-letnią gwar., wraz z pięknie złoconym łańcuszkiem **sztuka K. 3.40, 2 sztuki K. 6.50.** Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłan. należytości.

L. KISIELEWSKI, Kraków A. 12.

Najnowsza szklana ozdoba na drzewka.

12 sztuk wy ianych, różnobarwnych i srebrnych szklanych kul i ... starannie w pudełko zapakowanych według wielkości i wykonania przedmiotów po K. —.40, —.50, — 60, —.70, —.80, 1.—, 1.30, 2.—. 6 sztuk w pudełku, większe K. —.60, —.80, —.90. Komplet z 24 sztuk po K. —.60, 1.—, 1.20; z 36 sztuk K. 1.35, 1.60, 2.— i z 48 sztuk K. 2.10, 2.50, z 60 sztuk K. 2.60, 2.80. 3.20. 3 sztuki balonów ze szkła K. —.50, aniołki na drzewko K. —.40, —.50, —.60, lameta (włosy aniołków) K. 2.20, złoto lub srebro za kopertę K. —.06, drucik do orzechów (przytrzymywacz) 100 sztuk K. —.20. Świecie na drzewko 24 sztuk w pudełku K. —.50, —.60, większe 15 sztuk w pudełku K. —.58, —.75, świeczniki tuzin K —.50. Wysyłka za przesłaniem pieniędzy, zamówienia nad K. 2.—, za pobraniem przez c. k. dostawcę dworu **Hannsa Konrada. Dom wysyłkowy w Brüx** Nr. 2038 (Czechy). Ilustrowany główny katalog na żądanie dla każdego darmo i opłacony.



W Niemczech nic nie kupuję!



R. Pawłowski

dostawca Związku urzędników państwowych i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników

w Krakowie, Rynek 18.

Poleca ulepszone **Singera maszyny do szycia haftu,** wypróbowane przez hafciarnie i pracownie krawieckie i uznane są za najlepsze. — **Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie.**

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Nowość! Oryginalne amerykańskie :: maszyny do szycia ::

niezwykle silne i trwałe.

UWAGA!

Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co. posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą »Straż Polska« do bojkotu zaliczyła.



Męskie Ankr Remont. z port. Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem i orłem polskim, piękn. wykonane złr. 1.95 lepsze b. dobrze idące złr. 2.35.



Zegar z biciem na dzwonek lub sprężynę z pięknym cyferblatem bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami złr. 1.70.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr zegarów, zegarków wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędz zegarmistrzowskich i tow. muzycznych

J. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie.

Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. 26-11

Poleca Szanownej P. T. Publiczności tkalnia

Józefa Jórasza „pod op. Najśw. Rodziny“ w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie

otworzył z dniem 15 kwietnia 1908 w **Bogumińie** (Oderberg) w domu p. **Kasslera** w pobliżu dworca kolejowego naprzeciw apteki

Agencyę dla wymiany pieniędzy wszelkiego rodzaju.

Wspaniała nowość!



Prawie za bezcen bo tylko za K. 4.60 sprzedajemy śliczny, trwały, znakomicie idący, do prawdziwego złotego łudząco podobny, **wspaniale złocony** i nadzwyczaj pięknie grawirowany zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednem nakręceniem, z bardzo **ozdobnym złoconym łańcuszkiem** i z 2-letnią gwarancyą. Każdy zegarek jest zaopatrzony oryg. plombą. Cena tylko kor. 4.60, 3 sztuki kor. 12.90. Taki sam niklowy z łańcuszkiem posreb. kor. 3.75, 3 sztuki kor. 10.25. Wysyłka za zaliczką. Towar nie odpowiadający przyjmujemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko

Kapellner i Holzer, Kraków, Dietlowska 68/12.

Bogato illustr. cenniki przeszło 2.000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądziola.

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

Niewiast polskich serca święte

I.

Od początku dziejów naszych,
Od uwicia gniazdek laszych,
Odkąd białe orły słyną
Bujające nad krainą,
Odkąd żyje polska strzecha,
Polskich pieśni lecą echa,
Lśnią jak gwiazdy Wniebowzięte,
Polskich niewiast serca święte.
One Kingi, Salomeje,
Z których Boża cnota wieje,
I Jadwigi nieskażone,
Dziś noszące z gwiazd koronę;
Szły przez głogi i przez ciernie,
Jezusowi służąc wiernie.
Wobec Boga czcią przejęte,
Polskich niewiast serca święte.

II.

I te, które syny swoje
Na śmiertelne słały boje,
Na Tatara i Turczyna,
Gdzie śmierć krąży krwawo-sina,
Kiedy tamci walczą w bitwie
One trwały w łzach, w modlitwie;
W mocy swojej niepojęte,
Polskich niewiast serca święte!
Czy wieśniaczki, czy królowe,
One zawsze jednakowe,
W możnym zamku, w kurnej chacie,
W równym chodzą majestacie:
Czy w płótniance czy w koronie,
Zawsze każda zorzą płonie;
Zawsze słodko uśmiechnięte,
Polskich niewiast serca święte.

III.

Ach i dzisiaj z równą mocą
Blaskiem cnoty nam migocą.
Starodawnej pełne wiary,
Rozświetlają pomrok szary,
Koją bóle i tęsknoty,
Wznosząc w niebo ducha loty,
Miłowaniem wskroś przejęte
Polskich niewiast serca święte.
Więc gdy wokół biją gromy,
Gdy drżą w grozie polskie domy,
Gdy się los nasz chwieje, waży,
One stoją wciąż na straży,
Jak anioły nieskalane,
Duszą całą wzwyż podane,
W mękach życia nieugięte,
Polskich niewiast serca święte!

Or-ot.

HANUSIA.

— Wstydź się, Karolciu! Ty, córka bogatego gospodarza, bawisz się z małą żebraczką. Czyż nie wiesz, że to nie wypada? Powiadam ci, jeśli raz jeszcze zobaczę cię w tem towarzystwie, popamiętasz to sobie! — krzyczał rozgniewany Walenty na swą jedynaczkę.

— Co się tu stało? — spytała we drzwiach domu matka. — Co to za hałas?

— Jakże się człowiek nie ma wściekać ze złości, gdy widzi swoje dziecko, biegające z włóczęgami?!...

— Nie masz o co się złościć — odparła żywo żona, pojmując co się stało. — Dzieci Piotrowej, jakkolwiek ubogie, są zawsze umyte i schludnie ubrane, a że ich matka pilnie czuwa nad niemi, nasza Karolcia nic się od nich złego nie nauczy. Przeciwnie, wszyscy chwalą te dzieci, gdyż są zawsze grzeczne i pilnie się uczą. Cóż za tem masz przeciw temu, że się razem bawią?

— Zapewne — odrzekł rozgniewany Walenty, — ty się zawsze za córką ujmujesz. Wiem, że się bardzo troszczysz o tę hołotę, lecz pozwolić nie mogę, żeby nasza córka przyjaźniła się z temi dziećmi. Może sobie dobrać lepsze towarzystwo — dodał, trzaskając drzwiami za sobą.

Wielkie, błyszczące łzy trysnęły z ładnych, błękitnych ocząt Karolci. Dobre dziecko nie mogło pojąć, dlaczego zabawa z ubogiemi dziećmi sąsiadki miałaby być naganną. Czyż się nie uczyła w katechizmie, że wszystkich bliźnich kochać należy? A ksiądz proboszcz opowiadał nieraz dzieciom na lekcyi religii, że Zbawiciel łaskawie się z ludźmi obchodził i to nietylko z bogatymi, ale że nawet szczególną miłością otaczał ubogich i cierpiących.

— Mamo! — szepnęła obejmując szyję matki — gdyby ojciec widział onegdaj Hanusię, pewnieby się nad nią ulitował. W szkole, podczas przerwy w naukach, wszystkie dzieci ze smakiem spożywały śniadanie, a ona jedna nic nie jadła, choć pewnie głodną była. Tak mi jej żal się zrobiło, że odtąd codziennie dzielę się z nią swojem śniadaniem. Inne dzieci nie chcą się z nią bawić, nazywając ją „żebraczką“. Prawda, mamo, że to okropne, niegodziwe? Hanka przecie temu nie winna, że matka jej jest ubogą wdową?

— Prawda, że nic nie winna — odrzekła matka, głaszcząc jasną główkę dobrego dziewczęcia.

— Prawda, mamo, że niema w tem nic złego, że się bawię z biednem, opuszczonem dzieckiem, i że nie pozwalam go krzywdzić?

— Nie, dziecko. Wiesz, że ojciec twój ma wiele nieprzyjemności w życiu, i pewno rozgniewał się na kogoś innego. Zresztą nie wiedział pewnie, że Hanusia jest tak dobrem i poczciwem dzieckiem.

Hanusia była córką bardzo ubogiej wdowy, mieszkającej w małym domku na samym końcu wioski. Ciężko jej było w życiu i z wielkim trudem zarabiała na utrzymanie swoje i dzieci.

Szczęśliwe były te czasy, gdy za życia męża, opływały we wszelkie dostatki. Wtedy on na nich pracował i życie wesoło im płynęło. Lecz Piotrowa była pobożną, bogobojną kobietą i całą swą ufność pokładała w Bogu, który tak wielką troskliwość roztacza nad wdową i sierotami. Wszak nieraz sprawdziło się na niej przysłowie: „Gdzie nędza największa, tam Pan Bóg najbliżej“.

Matka Karolci nie zapominała o ubogiej sąsiadce: niejeden kosz z żywnością i odzieżą zaniosła do małego domku, a mąż jej nie bronił jej wcale, by się z nią majątkiem dzieliła. Tem więcej zdziwiło

ją dzisiaj zachowanie się Walentego z małą, niewinną Hanusią i pojąć nie mogła, co mu się stało.

Pewnego wieczora, w domu Walentego, cała czeladka zasiadła do wieczerzy, zajadając kaszę ze słoniną; brakło tylko pana domu, a wzrok gospodyni często wybiegał przez okno na drogę wiodącą z pola i wioski.

— Co się stało z ojcem — wyrzekła nareszcie zaniepokojona — wyraźnie mówił. że wróci tu na wieczerzę. Byleby mu się jakie nieszczęście nie zdarzyło.

Po wieczerzy, parobek udał się w pole, na poszukiwanie swego chlebodawcy.

Wieczór szybko zapadał, gdy uboga wdowa Piotrowa wracała do domu, po całodziennej pracy, strudzona i chora. Na progu czekała na nią Hanusia.

— Matulu! — zawołała z daleka — wiesz co się stało? Zginęły nam dwie gąski, pewnie popłynęły strumykiem. Dawno chciałam ich poszukać, ale braciszek nie dał mi odejść. Pobiegnę teraz po nie.

I oddaliła się, podskakując wesoło. Szła z biegiem strumyka, oglądając się pilnie, czy nie ujrzy gdzie zaginionych gąsek, i ani się spostrzegła, że była tak daleko od domu, i że ziemię zaległy zupełne ciemności.

Wtem nagle usłyszała plusk wody.

— Pewnie gęsi — pomyślała i chciała biedz ku nim.

Lecz nie — to nie są gęsi. Zdawało się nawet, że jęk jakiś słyszy. Zatrzymała się strwożona, przysłuchając się pilnie.

— Boże mój, Boże! ulituj się nademną, niech nie ginę tu marnie! — usłyszała teraz wyraźnie.

— Tam ktoś bardzo cierpi — pomyślała Hanka — wzywa pomocy Bożej, nie zrobi mi zatem nic złego!

Wszelka trwoga ją opuściła, a dobre serce pobudziło do niesienia ratunku. Księżyc wysunął się z poza chmur, i Hanusia ujrzała Walentego, nawpół zatopionego w strumyku. Twarz jego nosiła ślady gwałtownego bólu. Wytężał wszystkie siły, by się wydostać z wody, lecz usiłowania były daremne. Bezsilny zsuwał się napowrót do wody.

Gdy spostrzegł Hanusię, dreszcz przebiegł wszystkie jego członki.

— To ty, Hanko? co cię tak późno tu sprowadza?

— Ach, panie Walenty — odrzekła, płacząc — zginęły nam dwie gąski, i szukam ich daremnie od tak dawna.

— Zostaw twe gęsi, jutro dam ci ich sześć. Pobiegnij prędko do mojego domu i powiedz moim ludziom, żeby tu przyszli. Niech przyniosą cośkolwiek, żeby mnie zanieść: nie mogę stać ani chodzić, gdyż musiałem złamać lub zwichnąć nogę.

— Nie możecie tak długo pozostać w wodzie, moglibyście się przeziębić. Proszę mi podać rękę. Oprę się mocno o brzeg strumyka, i może mi się uda was wyciągnąć.

I dobre dziecko, idąc za popędem serca, wyciągnęło rączkę do Walentego.

Mimo dotkliwego bólu, uśmiech się ukazał na ustach Walentego. Podał dłoń dziecku i w rzeczy samej, udało się Hance wyciągnąć go na brzeg.

Prędko ściągnęła kaftanik i spódniczkę; pierwszy podłożyła mu pod głowę, spódniczką otuliła zziębnięte nogi, a sama pobiegła co prędzej do wioski, wołając o pomoc.

Czeladź Walentego, po daremnych poszukiwaniach, wróciła przed chwilą do domu; i zcichła radziła między sobą, co dalej czynić należy. Hanusia poskoczyła ku nim, spełniając polecenie Walentego. Wzięli natychmiast szeroką drabinę, wysłali ją poduszkami i kołdrami i pospieszyli na miejsce wypadku. Znaleźli swego gospodarza omdlałego i przynieśli go do domu. Przywołany szybko lekarz, nastawił zwichniętą nogę, lecz długie leżenie w zimnej wodzie, bardzo pogorszyło stan jego.

Po sześciu tygodniach odzyskał zupełnie zdrowie, lecz odtąd nikt go nie słyszał mówiącego:

— Nie uchodzi, żeby córka bogatego gospodarza bawiła się z dziećmi żebraków.

Hanusia miała wolny dostęp do jego domu, a za każdą razą wychodziła zeń hojnie obdarowana. Walenty przekonał się bowiem, że nawet ubogie dziecko może mieć dobre i uczynne serce.

Biedna Piotrowa, skutkiem nadmiernej, ciężkiej pracy, zapadła poważnie na zdrowiu. Po przebytem zapaleniu płuc, rozwinęły się szybko suchoty, a śmierć dobroczynna uwolniła ją z trosk i smutków tego świata. Przez cały czas jej choroby, Walentowa najczulszą otaczała ją troskliwością; ostatnią zaś godzinę osłodziła przyrzeczeniem, że nie zapomni o jej dzieciach.

Tak się też stało. Domek został sprzedany, a sieroty zabrali do siebie Walentowie, wychowując je wraz ze swą jedynaczką. Walenty pokochał wkrótce serdecznie dobrą i potulną Hanusię i nieraz mawiał:

— Kto wie, czy bez twojej pomocy i dobrego serca, nie leżałbym już od dawna w grobie!

M. Andrzeykowiczówna.

Nie ten mąż, co żołdem rycerskim się bawi,
Nie ten, który nad błaznem pomstą ręce krwawi,
Nie ten, który dość serca ma i wielkość siły,
Ani też ten, któremu i żywot nie miły,
Nie ten, który postronki targa, a podkowy
Żelazne w ręku łoma, nie ten, kto stalowy
Gwóźdź kręci, albo młyńskie zastanawia koło,
Albo talerz dębowy rozbija o czoło,
Nie ten, który swą głową cudze drzwi wybija,
Ani ten, który garnców kilka duszkiem pija,
Nie ten, który szczęśliwie pojedynki stroi,
A nieprzyjaciela żadnego się nie boi,
Nie ten, który duży w ręku, albo na raz trwały,
Nie ten, który szwank może wytrzymać nie mały:
Ale ten, który mężnie fortuny skaranie
I swe frasunki znosi, a żadnej odmianie
Tak w złem jako i dobrem nie podległ, takiego
Mężem zwę i dank oddaję męstwu jego.

Hieronim Morsztyn.

25-lecie Arcypasterza.

Dnia 20 września święcono w Warszawie jubileusz 25-lecia arcybiskupstwa J. E. ks. Wincentego Chościaka-Popiela. Już poprzednio zorganizowany komitet z inicyatywy Feliksa hr. Czackiego ułożył program uroczystości, w której miały przyjąć udział wszystkie cechy i zastępy wiernych, na dzień 17 czerwca, jako na prawdziwy dzień dwudziestopięciolecia. Choroba arcypasterza odwlekła tę uroczystość do 20 września.

Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo w prastarej archikatedrze, od 5 wieków miejscu święceń najważniejszych spraw kraju i zboru wszystkich stanów. Mszę św. celebrował J. E. ks. Apolinary Wnukowski w asystencyi prałatów i kanoników. Trzech najwyższych dostojników polskiego kościoła katolickiego zasiadło w prezbyteryum w otoczeniu licznych przedstawicieli kapituł, prałatów, kanoników itd. Słowo Boże głosił ks. kanonik Zygmunt Chełmicki.

Po nabożeństwie dostojnicy kościoła wraz z delegatami i członkami kapituł, tudzież członkami-delegatami komitetu, razem około 60 osób, w sali recepcyjnej pałacu arcybiskupiego składali Najdostojniejszemu Jubilatowi życzenia. Po przemówieniach biskupów i wysokich dostojników kościoła, zabrali głos świeccy hołdownicy: Feliks hr. Czacki i Aleksander Czajewicz, ofiarowując Arcypasterzowi adres, w którym są wyliczone zasługi, dzieje zabiegów, straży i poświęcenia śród ciężkich niedawnych warunków kościoła.



Ks. Chościak - Popiel.
arcybiskup warszawski.

„A wznosząc modły do Najwyższego o zesłanie na Ciebie łaski i błogosławieństwa, o użyczenie Ci na mnogie lata sił i zdrowia do dalszej pracy, z głębi serca wołamy:

za dwudziestopięcioletnie duszpasterstwo wiernych Twej archidyecezyi;

za przodownictwo w podźwignięciu i wznoszeniu licznych Świątyń Pańskich;

za przywiązanie do pamiątek i zabytków narodowych, za dbałość o ich zachowanie;

za wyrzeczenie się dla potrzeb duchowych swej owczarni dóbr doczesnych;

za umiłowanie maluczkich i ubogich duchem;

za nieustanną troskę o wychowanie moralne i religijne ludu polskiego;

za trudy, udręczenia i bóle, które wypełniały życie Twoje — cześć Ci, Czcigodny i Dostojny nasz Arcypasterzu!”

Temi słowy kończy się adres jubileuszowy, doręczony arcypasterzowi w pałacu arcybiskupim przy ulicy Miodowej. Ma on formę ozdobnego albumu, składającego się z 44 oddzielnych arkuszy, zaopatrzonych w kilkanaście tysięcy podpisów.

Rozbudzonym ogniem z ducha
My zapalmy stos nadziei!...
Niechaj płonie i wybucha —
Świecąc naszych dróg kolei!...
Niosąc przed się święte hasło,
Wzbudźmy ogień w zimnem łonie,
Aby nigdy nie wygasło,
Co tli tylko — a nie płonie...
Bo dziś deską ocalenia,
Narodowych zmycie win —
A sztandarem odkupienia:
Prawda — praca — myśl — i czyn!

SZTUKA ŻYCIOWA.

Siła woli i wytrwałość.

Siła woli to wielka potęga, lecz wtedy tylko, gdy jej towarzyszy wytrwałość. Siła woli to postanowienie, wytrwałość, to wykonanie tego, co postanowiliśmy; że zaś temu wykonaniu najczęściej trud nieraz znaczny towarzyszy, więc też wielu ludzi nuży się i w połowie drogi ustaje, w połowie zaczętej pracy opuszcza rębe bezczynnie.

Ktoś naprzykład postanawia rano wstawać.

Pierwszego, drugiego dnia zrywa się ochoczo o oznaczonej godzinie; bawi go to, zadowolony jest z siebie; ale niech tylko znajdzie się jakaś przeszkoda, niech poprzedniego dnia nieco później, niż zwykle, uda się na spoczynek, niech ranek będzie mglisty i zimny, zajęcie, jakie go czeka, niemiłe i trudne, a już do rannego wstania odbiega go ochota, już myśli, jak przyjemnie byłoby pospać dłużej lub odwlec nieprzyjemne zajęcie.

Inny chce się uczyć obcego języka, — kupuje więc metodę, gramatykę, słowniki i zaczyna pracować. Z początku idzie nieźle; wtem zjawia się trudność; uczeń próbuje ją przezwyciężyć, ale, gdy to nie udaje się odrazu, rzuca książkę, zniechęcony.

I źle robi. Gdyby był cierpliwy i wytrwały, niewątpliwie zwyciężyłby ową trudność.

Wytrwałość cuda robi. Wszakże drobna lekka kropelka wody, spadając wciąż na jedno miejsce w marmurze lub kamieniu, wyżłabia go po kilku latach.

Gdyby tylko kto zechciał spróbować i nauczyć się codziennie choć dwu wyrazów z obcego języka, po dwu latach rozumiałby go już dobrze.

Toż samo dzieje się i z innemi naukami, toż samo z nabyciem cnót i przymiotów.

Woda, spadając kroplami, po upływie pewnego czasu napełnia naczynia bardzo obszerne; z małego nasionka szyszki wyrasta sosna wspaniała, z drobnych łodyżek mchu rozległe torfowiska się tworzą; — tak samo i z drobnych usiłowań, ale ciągle, wytrwale ponawianych, ludzie wielką korzyść odnoszą.

Gdzie nas niema?

Niema prawie krainy, niema prawie ludu,
Gdzieby ślady nie doszły klęsk naszych i trudu.

Kopalnie polskie w Turkiestanie.

Z odległym Turkestanem wiążą kraj polski coraz liczniejsze węzły. Rok rocznie odbywa drogę do Turkiestanu kilka tysięcy młodzieży polskiej w szynelach rekruckich, gdyż tam przeważnie umieszczane bywają świeże zaciągi z Królestwa Polskiego. Po wysłużeniu niejeden pozostaje na stałe, znęcony pięknym klimatem i przyjacielskim nastrojem miejscowej ludności. Często więc w odległych tych stronach, nad brzegami Syr-Daryi, u podnoża śniegiem okrytych Himalajów, rozlega się mowa polska i niejedna już tam polska znajdzie się mogiła.

Poza tą przymusową niejako emigracyą wzrasta stale zainteresowanie się Turkiestanem sfer finansowych i pracującej inteligencyi. Turkiestan to przecież ojczyzna bawełny, to kraj pełen najróżniejszych bogactw mineralnych.

Z niemałą więc ciekawością a zarazem i radością, wziąłem udział w wycieczce dla obejrzenia przemysłu, zapoczątkowanego przez inżyniera Polaka Witolda Morzyckiego. Chodziło tu o zbadanie pokładów miedzianych nad rzeką Syr-Daryą.

Przenieść się nagle ze środka Europy do środka Azyi, zdaje się to dziwnym snem. Wszystko tu inne, odrębne. Syr-Darya, ogromna rzeka, szerokości Wisły pod Warszawą, płynie wśród pustych, skalistych brzegów przez szereg progów, czyli skał podwodnych. Przeprawiamy się promem przez nią. Na promie naładowane „arby", dziwne, dwukolne wozy z kołami o dwumetrowej średnicy. Przy wozach stoją wielbłądy. Nasi towarzysze krajowcy, brodate Sarty o twarzach asyryjskich, w pstrych ubiorach, przypominających kontusze. Na środku Syr-Daryi widok cudowny, w oddali śnieżne szczyty Himalajów, których przedgórze dochodzą do 4000 metrów. Rzeka szeroka — olbrzymia.



Inżynier Morzycki z rodziną i domownikami.



Świątynia polsko - katolicka w Armawirze
na Kaukazie.

Na drugim brzegu czekają nas państwo Morzyccy z rodziną przed domem fabrycznym. Cała tu już kolonia górnicza. Domy z surówki, kryte nawet matami ryżowemi, powleczonemi gliną. Deszcze tu prawie nie padają. Zabudowania wyglądają zamczyście.

Na około pustka, zwirowa pustynia bez jednego źdźbła zielonego. Zato z tarasu przed domem wspaniały widok na Himalaje, a na pierwszym planie szeroka, jak jeziora Syr-Darya. Szkoda, że na fotografii takie rzeczy nie wychodzą! Przy przekąsce wspaniałe owoce. Melony o aromacie ananasa, winogrona, brzoskwinie, a wszystko to dziwnie aromatyczne, wielkie, soczyste.

Mimo zmęczenia, po drodzę wybieramy się niezwłocznie rzucić okiem na teren kopalniany. Wyszedłszy za dom, widzimy krajobraz najzupełniej pustynny. Jak daleko okiem sięgnąć, wszystko zasypane grubym zwirem, a wśród pustyni sterczą rzędy do kilkudziesięciu metrów wysokich grzbiecików, dziwacznie poszarpanych. Przypomina to żywo piramidy na piasku libijskim. Objaśnia mnie pan Morzycki, że stąpamy po dawnem korycie Syr-Daryi. Grzbieciki, to wierzchy pokładów rudonośnych, które, jako twardsze, oparły się działaniu wód. Przeciekające je puste margle zostały wypłukane i zasypane żwirem. Rzeczywiście powierzchnia każdego grzbiecika usiana gruzłami zielonemi i czerwonemi, wielkości łebka od szpilki do głowy ludzkiej; to malachiti, miedź rodzima.

Interesujący jest sposób eksploatacyi. Przypomina to wydobywanie węgla. Boczne ściany stoją bez obudowania drzewem, spód i po rościągłości wybiera się bez strzelania, rąbiąc kilofem. Wydobyty piaskowiec rudonośny idzie na płuczkę, bardzo prostą, ale dziwnie dobrze funkcyonującą. Jest to bęben blaszany, obracany lokomobilą. Przy stałym dopływie wody piaskowiec ściera się o siebie i uchodzi z nadmiarem wody. Pozostaje czysta miedź, która czerwonym strumieniem sypie się z bocznego otworu. Odbyliśmy wycieczkę wzdłuż terenu do wsi sartowskich.

Wsiedliśmy do dwukolnej arby, nawiasem mówiąc wybornie niosącego ekwipażu, i jechaliśmy trzy godziny przeszło wśród owych miedzionośnych grzbiecików. Oddalając się od Syr-Daryi, wjeżdżamy z pustyni w kraj osiadły i niesłychanie żyzny. Aleje topolowe, wysadzane wierzbami, a między niemi mury zabudowań. To wsie sartowskie, Ak-Meczeti Bisz-Arik. Wszystkie zawdzięczają swe istnienie wodzie, sprowadzanej z dopływów Syr-Daryi. Jest to bowiem kraj, żyjący tylko nawadnianiem. Ziemia bez deszczu zamienia się w pustynię, nawodniona daje stokrotne plony. Wszystkie rzeczki i potoki rozprowadzone są całą siecią kanałów, koryt i rowów do pól i ogrodów. Ogrodownictwo stoi niesłychanie wysoko. Brzoskwinie prowadzone nizko; korony splatają na jedną płaszczyznę, by okrywając matami, ustrzedz kwiat przed przymrozkami, trafiającemi się w lutym. Pola bawełniane wyglądają jak porosłe malinami. Dziesięcina obsadzona bawełną przynosi do 400 rubli. Ryż podobno jeszcze więcej. Same wsie sartowskie składają się z parterowych domków z surówki. Pełno dzieci opalonych i czarnych, jak cyganięta, ubranych w pstre kontuszki. Kobiety noszą jaszmaki t. j. zasłony na twarz z włosia końskiego. Na nasz widok obracają się do ściany, lub kładą się, kryjąc twarz ku ziemi. Mężczyźni witają nas z daleka życzliwie i z godnością zamieniamy Salem-alikom. Mówi mi p. M., że naród to dziwnie łagodny i sympatyczny. Zajęty swem rolnictwem i ogrodami, niema najmniejszych pretensyi do skarbów podziemnych swego kraju. Pod ziemią są złe duchy, więc prawowierny muzułmanin nie powinien im zakłócać spokoju, pozostawiając to mniej skrupulatnym „frankom" (tak nazywają obcokrajowców). Teren miedziany, objęty przez pana M. obejmuje 35 000 dziesięcin (dziesięcina obejmuje mniej-więcej 4 morgi czyli 1 hektar). Znajdują się jeszcze niedaleko złoża bardzo bogate ropy i antracytu, eksploatowane, jak dotąd, w sposób bardzo pierwotny.

Taki to los Polaków, że wypierani z kraju własnego, szukać muszą chleba w obcych dalekich krajach.

Polacy w Armawirze.

Nawet w takim zakątku, jak Armawir, położonym w okręgu kubańskim na Kaukazie, od lat kilkudziesięciu osiadła garstka naszych rodaków, którzy obecnie tworzą już wprawdzie małą, lecz odrębną kolonię. Marzono tam o wzniesieniu kościoła i domu na pomieszczenie szkoły polskiej i plebanii, lecz z powodu braku funduszów skończyło się na tem, iż po ogrodzeniu gruntu, przeznaczonego pod budowę kościoła, wzniesiono w r. 1904 dom modlitwy. Obecnie podniesiono znów projekt budowy kościoła, dom zaś modlitwy, którego rysunek podajemy, ma być zamieniony na budynek szkolny, gdyż znaczna liczba dzieci polskich, pomimo opieki domowej, mimowolnie się wynaradawia, nie władając dobrze mową ojczystą. Zadaniu temu nie mogą podołać Polacy zamieszkali w Armawirze, więc apelują do rodaków rozproszonych po całym świecie o pomoc w tej sprawie.

Któż od trudu się wyzwoli,
Skoro wszyscyśmy jednacy,
Win Adamowych krewniacy?
Rób, czy prędko, czy powoli —
Nie oborzesz pługiem doli,
Ni nie przepracujesz pracy.

Płynie Wisła, płynie...

Wisła płynie tak dawno, że nikt nie pamięta, kiedy tu przypłynęła w nasze strony. Może i wcale ludzi tu nie było. Sama tylko mogłaby opowiedzieć chyba te dawne dzieje, — ale i tego nie wiem, bo przecież te wody, co wówczas w niej płynęły, dawno wpadły w morze, a coraz inne, inne Wisła niesie.

A ona wciąż ta sama. Tę samą ma barwę, ten smak wody, kierunek, szerokość, siłę, obyczaje. Choć wody inne, a rzeka taka sama, bo tem samem płynie korytem; choć ludzie umierają i rodzą się nowi, ten sam zostaje naród.

Ale jak to było, kiedy poraz pierwszy ta złotowłosa pani zaszła w nasze strony, — czy nigdzie tej historyi nie spisano?



Wojsko serbskie.

Trochę, troszeczkę może i spisano na księdze bardzo starej, o! starszej od Wisły, na ziemi samej. Coś ona wie o tem, może i powie, — popatrzmy uważnie.

Hej, hej, gdzie to początek naszej pani rzeki, gdzie kolebka, w której się ukołysała! Het, het, w górach, aż na południu. Spłynęła sobie potokiem w dolinę i, jak dziecko, nie wie sama, gdzie się zwrócić. I tu pięknie, i tu ładnie, i tu słonko świeci, więc naprzeciwko niemu, ku wschodowi!

Płynie i myśli: Do słoneczka płynę! Wprost ku niemu. Gdy wstanie z rana, pierwsza je zobaczę i pierwsza je powitam, — to najlepsza droga.

A wtem z za jarów i wzgórz wybiegł szybko San młody i wesoły. Spotkali się nagle i uderzyli mocno, jak to w biegu bywa. Zaszumiało im w głowach, pociemniało w oczach; zakręciło się wszystko, a nazajutrz z rana Wisła spostrzegła, że już nie ku słońcu płynie, ale od niego precz, aż het, na północ.

Oburzyła się srodze na psotnika, co jej tak zmylił drogę.

— Ho, mości panku! — zawołała dumnie — nie wyobrażaj sobie, że nie wiem, co robię, że tam pójdę, gdzie chcesz. Mam ja swoją wolę!

— Pani siostro — szepnął San pokornie — jeżeli obraziłem cię, to przebacz, bo nie przez figle zmyliłem ci drogę. Ani wiesz, coby cię musiało spotkać, gdybyś na wschód płynęła dalej. Zapytaj wiatru, jakie tam rzeki ogromne, jakie potężne zagradzają drogę; musiałabyś utonąć w nich bez śladu i nie tam iść, gdzie zechcesz, lecz dokąd cię poniosą. Zapytaj wiatru.

Wiatr, przyjaciel Sanu, zaszumiał długo, tęskno i przeciągle, a Wisła zrozumiała pieśni jego.

Więc cicho płynie na północ i myśli: Czy to tam moja droga? Tam, gdzie niema słońca i tylko jedna gwiazda co noc świeci zawsze w tem samem miejscu? Czy tam?

A wtem od wschodu biegnie znowu rzeka, poważna i spokojna, czołem przed nią bije i świeże nurty łączy z Wisły biegiem.

— Witaj, o pani! — wołała — i pozwól się ostrzedz. Na zachód prędko zwracaj wody, bo tam przed tobą inne płyną rzeki, bo tam nie twoje państwo, tyś im niepotrzebna i zginiesz między niemi bez imienia.

— Aha — odparła Wisła — ja to przeczuwałam, że to nie moja droga. Dziękuję ci bardzo. Teraz widzę, jak dobrze mieć przyjaciół, co wieści niosą zdala. „Na zachód, na zachód", — a czy tam moja droga? I widzisz, polubiłam tę gwiazdeczkę, co na północy świeci, bo nie zmienia miejsca. Musi je kochać, musi być szczęśliwa, skoro go nie opuszcza. Więc pójdę na zachód, ale troszeczkę zwrócę się ku niej.

— O, nie! — zahuczał zdala nadpływający Bug z Narwią — nie na północ. Na zachód, na zachód! Patrz, jak tam wspaniale! Słońce spoczywa w purpurze i złocie — pół nieba w ogniu każdego wieczora, — gdzie takie blaski znajdziesz? barw tyle, tyle cudów!

I Wisła, porwana zapałem Bugu, biegnie wraz z nim na zachód; olśniona blaskiem zachodniego nieba, tam widzi drogę swoją, przeznaczenie, i spieszy, spieszy.

Aż nagle ziemia sama podniosła się przed nią i rosnąć się zdawała z każdą chwilą, jak gdyby jej tamować chciała drogę. Wisła się wspina, podnosi i wzbiera, lecz ciężko płynąć, coraz ciężej, ciężej.

— O matko-ziemio — szepnęła nakoniec — czemu mi stajesz przeszkodą na drodze, kiedy za słońcem biegnę do jego jasności? Puść mnie!

— Nie, Wisło-córko, nie tam twoja droga. Inne tam rzeki płyną, nie walczyć ci z niemi na zgubę. Każdy mieć swoje musi i swojem służyć; tu ziemia twoja, a tam droga twoja, ku tej gwiazdce, co świeci codzień w jednem miejscu. Więc z Bogiem, córko; tu ci wyznaczono państwo, w którem królować będziesz i odbierać jasną daninę od wszystkich wód jego, aby ją złożyć w morzu. To ukochaj i bądź kochaną.

Spoważniała Wisła na takie wezwanie i już bez oporu zwróciła fale na północ, ku morzu i płynie cicho, spokojnie, szeroko, bo wie, że tu jej wyznaczono pole, bo wie, że tu jej wieczne panowanie, że tu jej świat.

Ale to dawno było, bardzo dawno.

C. Niewiadomska.



Co to jest?

Powyższy obrazek możnaby nazwać tryumfem sztuki chirurgicznej a z drugiej strony okazem litości ludzkiej. Jest to piesek pewnej obywatelki wiedeńskiej, któremu kolejka miejska zmiażdżyła obie tylne nogi. W takim wypadku kto inny byłby może kazał psa dobić, lecz owa obywatelka postąpiła inaczej: kazała psa leczyć. Okazała się potrzeba odjęcia nóg, lecz i to nie zraziło litościwej pani. Gdy psa wyleczono kazała mu zrobić wózek, jak to widać na obrazku i dziś piesek wpół idąc i wpół jadąc podąża za swą panią po ulicach Wiednia.

TU NA ZIEMI...

Tu, na ziemi, kwiaty schną
I świergot ptasząt swój koniec ma...
Gdzież taka wiosna, co wiecznie trwa?

Tu, na ziemi, ludzie płaczą
Strwonionych uczuć przyjaźni, miłości...
Gdzież taka przyjaźń, co niezmiennie gości?

Tu, na ziemi, szczęście się rozwiewa,
Jak sen jakiś złoty —
Jedynie tylko wspomnienie zostaje
Wśród łez i tęsknoty.

Nakładem redakcyi „Prawdy", Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.